Nr 146. Kraków, Czwartek 28 Marca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, **prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo **znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa,** prenumerata **nie została podwyższoną** i wynosi kwartalnie:

w Krakowie: 6 koron;

w kraju: z jednorazową przesyłką **8 kor.,** z dwurazową przesyłką **9 K 50 halerzy.**

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w felietonie naszym powieści St. Żeromskiego p. t.:

„Dzieje grzechu“.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać **także mogą** po znacznie zniżonej cenie ilustrowany dwutygodnik lwowski

„Nowe Mody“.

Prenumerata kwartalna wynosi 2 kor. 40 h.

Rumunia w świetle rewolucyi.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 27 marca.

Rozruchy chłopskie w Rumunii, zwróciły uwagę Europy na stosunki w tem państwie. Król Karol, z rodu Hohenzolernów, i jego małżonka Carmen Sylva, cieszą się szczególną protekcyą prasy tutejszej, która do niedawna jeszcze hymny pochwalne wypisywała na temat „wzorowej administracyi“ w Rumunii. Ale w blasku setek płonących wsi, te „wzorowe stosunki“ inaczej się przedstawiły oczom zdumionej Europy. Przekonano się, że Rumunia przybrała tylko pozory państwa kulturnego, że dzięki polityce, którą Niemcy świetnie charakteryzują jako „Fassadenpolitik“, udało się Europę czas jakiś łudzić, aż prawda wyszła na jaw i za piękną fasadą spostrzeżono stare, rozsypujące się rumowisko. Chłop pozostał tak ciemnym, jak nim był przed laty 40, a nędza jego przybrała zastraszające rozmiary i pchnęła go do rewolucyi.

W podobnym stanie zaniedbania, jak kwestya chłopska, znajduje się kwestya żydowska. Wprawdzie traktat berliński z r. 1878 nakłada na Rumunię obowiązek równouprawnienia żydów, ale do dnia dzisiejszego, żydzi pozbawieni są tam jeszcze całej sumy praw obywatelskich. Nie wolno im ziemi kupować, wykluczeni są ze stanu oficerskiego, ale służyć im w wojsku oczywiście wolno, usunięci są z adwokatury, z urzędów publicznych, wyjęci z pod praw wyborczych i t. d. Z wyjątkiem kilkunastu — oczywiście bogatych — rodzin żydowskich, które na podstawie specyalnych ustaw, pełne posiadają prawa, setki tysięcy żydów pozbawionych jest nie tylko praw obywatelskich, ale nawet możności zarobkowania. Bogatsi radzą sobie naturalnie obejściem ustawy. Tak n. p. mimo zakazu kupowania ziemi, niektórzy żydzi jako dzierżawcy, są panami wielkich obszarów ziemskich, ale ogromne masy żydów w małych miasteczkach i po wsiach, żyje w najstraszniejszej nędzy. Od czasu do czasu wypędzani są nawet z tych siedzib i wtedy widzimy ich masowe wędrówki do Ameryki. Biedne, prześladowane i zgłodniałe masy żydostwa rumuńskiego, wzbudzają litość wszędzie, tylko nie w Rumunii, gdzie jej niema także dla biednego chłopa.

W jednem z pism wiedeńskich pojawił się przed paru miesiącami felieton Carmen Sylvy p. t. „Vatra luminosa“. W pięknych i wzniosłych wyrazach królowa rumuńska opisuje uczucie szczęścia, jakiego doznaje na myśl, że z powodu założenia szkoły dla ciemnych, ci biedni, wydziedziczeni, będą w stanie czytać specyalne gazetki, oddać się muzyce, rzemiosłu. Każdy przyjaciel ludzkości pojmie tę radość, ale nikt nie zrozumie, dlaczego tasama królowa, siedząca 40 lat na tronie rumuńskim nie starała się łagodzić nędzy milionowego ludu w swem państwie, dlaczego ta czuła poetka i przyjaciółka ludzkości zamyka oczy na pokrzywdzenie całych sfer ludności. To istotnie trudno pojąć i mimowoli narzuca się, w stosunku do polityki, nazwa „Fassadenpoesie“ dla liryki czułej królowej. Ckliwość to, a nie prawdziwa humanitarność!

Rumunia posiada ziemi żyznej dla 12 milionów ludzi, kraj zaś liczy tylko 6 milionów mieszkańców, z których 5 mil. tworzy ludność wiejska. Przy zdrowej i racyonalnej polityce agrarnej, powinnyby panować w Rumunii wprost idealne stosunki. Ale dzieje się odwrotnie. Rząd ignorował długi czas kwestyę agrarną, a właściciele wielkich własności, t. zw. „bojarowie“, sami nie trudnią się gospodarstwem, lecz dobra wydzierżawiają, aby pieniądze stąd uzyskane przetrwonić w wielkich miastach, przeważnie zaś za granicą. Proletaryat chłopski czerpie swój początek od lat najdawniejszych, a częściowy rozdział dóbr i zniesienie pańszczyzny niewiele w jego stanie zmieniły. W r. 1864 uwolniono chłopów rumuńskich od pańszczyzny i obdarzono ich ziemią podług następującej zasady: Każdy chłop, który miał

		na Wołoszczyźnie	w Mołdawii
4 woły 1 krowę	otrzymał	550 arów	786½ ar.
2 „ 1 „	„	372 „	572 „
1 sztukę bydła	„	230 „	357 „

(Dodać należy, ze „ar“ ma 100 metr. kwadrat.).

W r. 1878 przedsięwzięto drugi podział gruntów i obdzielono niemi wogóle 511.896 rodzin chłopskich, przydzielając im 2,038.639 hektarów ziemi. Już wtedy jednak okazały się te zarządzenia niewystarczającemi, bo dziesiątki tysięcy rodzin chłopskich nic nie otrzymały i pozostały dalej w nędzy. Z powodu szybkiego wzrostu ludności wiejskiej posiadłości te szybko się rozdrobniły, tak, że ziemia nie była w stanie utrzymać rodziny, zwłaszcza przy prymitywnej gospodarce chłopa rumuńskiego, który nie zna ani nawozów, ani maszyn rolniczych. Następstwem zaś tego wszystkiego było, że chłop zaprzedał się wielkiemu właścicielowi lub dzierżawcy, zobowiązując się wobec niego do pracy na roli za odstąpienie kilku morgów w dzierżawę, albo godząc się na nędzne wynagrodzenie.

W ten sposób wytwarzały się stosunki z każdym rokiem tem nieznośniejsze, że z powodu olbrzymiego wzrostu eksportu zboża rumuńskiego, cena ziemi znacznie poszła w górę, a ponadto, aby tylko jak najwięcej korzyści z ziemi wyciągnąć, zamieniono pastwiska na uprawne pola, ze znaczną szkodą dla chowu bydła.

O gospodarce bojarów i właścicieli wielkich własności, rozbijających się po Paryżu i Monte Carlo, świadczy także statystyczny wykaz obszarów rolnych, uprawianych we własnym zarządzie i przez dzierżawców. Otóż w r. 1905 uprawiano z obszarów ponad 100 ha we własnym zarządzie tylko 38·4 prc., zaś w dzierżawie było 61·6 prc. U właścicieli mniejszych własności, posiadających mniej, niż 100 ha, stosunek jest wprost odwrotny, bo 68 prc. pól pozostaje we własnym zarządzie, a tylko 38 prc. jest wydzierżawionych. Ogółem było w r. 1905 2,579.289 hektarów pól uprawnych wydzierżawionych, w tem leży powód obecnych rozruchów chłopskich. Ta cyfra jaskrawo oświetla kwestyę agrarną w Rumunii. — Dzierżawcy tych olbrzymich obszarów — żydzi, Grecy albo Bułgarzy — po największej części nie są rolnikami i również mało się troszczą o gospodarstwo, tylko starają się wydzierżawiać grunta pod najkorzystniejszemi warunkami z drugiej ręki. Z powodu zaś utworzenia „trustów dzierżawnych“, których członkowie rozporządzają 200.000 do 300.000 hektarami ziemi dzierżawnej, stosunki jeszcze się pogorszyły i doprowadziły wreszcie do katastrofy.

Rząd zamknął oczy na te nadużycia i dopiero teraz dowiedzieliśmy się, że nawet król i ministrowie wydzierżawiają swoje dobra — chłop zaś jest zbyt ciemny i nieporadny, aby myślał o samoobronie w dodatniem tego słowa znaczeniu.

Jak z królewskiego manifestu, dziś ogłoszonego, wynika, rząd obecny zdaje sobie sprawę z poważnej sytuacyi i zapowiada szereg donioslych reform, które, jak np. ustanowienie cen dzierżawy i oznaczenie maksymum dzierżawy do 4000 hektarów, istotnie mogłyby chłopu przynieść ulgę. Obawiać się jednak należy, że większa część reform zapowiedzianych pozostanie na papierze. — Zapowiedziane te reformy są tylko dla — upiększenia fasady pseudokultury rumuńskiej. Sz.

Sprawa sądów polowych w Dumie.

Całe poniedziałkowe posiedzenie Dumy poświęcone było dyskusyi nad wnioskiem 42 posłów następującej treści:

„Najwyżej zatwierdzone dnia 19 sierpnia 1906 roku postanowienie komitetu ministrów o ustanowienie sądów polowych znosi się“.

Do głosu zapisała się bez mała połowa posłów. Temat jest aktualny. Chętnych popisania się tanią erudycyą — nieskończoność. Cierpi na tem dyskusya, cierpi nawet powaga Dumy, tej elity Rosyi, tem bardziej, że dyskusya poza kilkoma istotnie świetnemi przemówieniami kadetów (Hessen jako referent, Makłaków, Pergament i kilku innych) nie odznaczają się absolutnie niczem pod względem intelektualnym, a nadto czuć w nich wyraźnie brak tego zapału i młodocianego patosu, którym tak jaskrawie odznaczały się i rozbrajały posiedzenia pierwszej Dumy, poświęcone analogicznym kwestyom.

Toczy się więc cały dzień dyskusya nad tem, co powinnoby przechodzić bez dyskusyi zgoła, dyskusya, która niczego nie wyjaśnia i niczego takiego nie odkrywa, czegoby już dawno przed tem wszyscy w Dumie nie wiedzieli. Za natychmiastowem zniesieniem sądów polowych oświadcza się olbrzymia większość, przeciw drobna garstka najreakcyjniejszych reakcyonistów, mianowicie Kruszewan, Puriszkiewicz, hr. Bobrińskij i Szulgin.

Nikt nikogo nie przekonał. Mowy, wygłoszone na popularny temat nawet jako alokucye agitacyjne, jako mowy „Zum Fenster hinaus“, mają znaczenie tylko minimalne, bo przecież cała uczciwsza część opinii publicznej ma tylko jedno zdanie o sądach polowych...

Referuje kadet Hessen. Mówi stosunkowo krótko i jasno, wykazuje zbrodniczość tego środka, jaki wynalazł sobie rząd w celu „uspokojenia“ państwa w postaci sądów polowych. Z kolei jako wybitniejszy mowca występuje prof. Kuzmin-Karawajew z długim, czysto teoretycznym wywodem przeciw sądom polowym.

Podczas jego mowy wchodzą ministrowie do swojej loży. Stołypin zasiada pierwszy. Słucha jakiś czas spokojnie, a potem nie mniej spokojnie zagłębia się w odczytywaniu jakichś aktów, które przed sobą rozłożył.

Tymczasem Kuzmin-Karawajew skończył i rozpoczyna się szereg przemówień ze strony prawej. Na pierwszy ogień idzie Szulgin. Mówi głosem słodkim, przyjemnie brzmiącym, okrągłemi zdaniami i nie bez polotu poetyckiego, dowodząc, że sądy polowe są niezbędne, i że znaczenie ich wychowawcze jest wprost ogromne. To samo w sposób ordynarny, głosem skrzeczącym powtarza Puriszkiewicz, a za nim wykrzykuje to raz jeszcze Kruszewan.

Duma wysłuchuje tych przemówień wśrod wybuchów śmiechu, docinków i „zwischenrufów“, bardzo rzadko co prawda dowcipnych, które irytują mowców i prowokują ich do popisywania się jeszcze ordynarniejszemi głupstwami. I tak, jeden z nich w ten sposób sprowokowany, woła patetycznie: „Ależ panowie przedstawiciele narodu, sądy polowe istnieją u nas od niepamiętnych czasów! Wszak wiadomo wam, że chłopi schwytanych koniokradów zabijają na miejscu!“ Odkrycie tego nowego jurydycznego źródła, wywołuje naturalnie „repliki“, a cały szereg następnych mowców ma już gotowy temat do długich wywodów.

Szereg mowców z prawicy zamyka graf Bobrinskij, który wywołuje furorę swoim jurydycznym wywodem w obronie polowej jurysdykcyi, powołując się na przykład kodeksu karnego austryackiego, z którego odczytuje paragrafy o sądach doraźnych i stanie oblężenia.

Na szczęście w całej Dumie niema egzemplarza kodeksu karnego austryackiego, bo gdyby był, litania zapisanych jeszcze do głosu posłów przedłużyłaby się niewątpliwie o kilkanaście nic nie mówiących nazwisk.

Na darmo następni mowcy kadeccy Makłakow i Tieslenko starają się w swych pięknych przemówieniach podnieść nieco poziom dyskusyi i skrócić ją przez gruntowne wyczerpanie przedmiotu, strumień rozpętanej elokwencyi urąga wszelkim zaporom w rodzaju wniosku o zamknięcie dyskusyi i płynie dalej.

Po chwili pojawia się na jego wzburzonych fluktach żagiel Koła polskiego. Przemawia warszawski poseł Nowodworski, specyalista od „karetek“. Czcigodny ten skądinąd mecenas nie czuje, że bogatsi duchem jego koledzy wypychają go na trybunę zawsze w takich razach, kiedy sytuacya i temat zmuszają do — banalności. Ofiarą jej pada także i tym razem p. Nowodworski. Jedynym jaśniejszym ustępem w jego mowie jest — cytat z Iheringa. Chociaż należy zauważyć, że zupełnie niepotrzebnie użyty. Do kogóż bowiem mówi p. Nowodworski? Jeżeli do profesorów i jurystów, zasiadających w Dumie, to nie potrzebuje ich przekonywać, bo oni w najgorszym razie wiedzą tyle samo, co on, a Iheringa niewątpliwie znają. Jeżeli adresuje swoje przemówienie do chłopów z prawicy, to ich Iheringem z pewnością nie przekona...

Wogóle możnaby przy tej sposobności wyrazić życzenie, aby Koło Polskie w Petersburgu, mające w swem łonie ludzi należycie do parlamentaryzmu ukwalifikowanych, nie pospolitowało swojej firmy przez branie czynnego udziału w takich turniejach mitingowej elokwencyi, jakie od czasu do czasu odbywają się w Dumie. W takiej sprawie jak zniesienie sądów polowych, wystarczyłaby zupełnie krótka deklaracya, że Koło Polskie przyłącza się do wywodów referenta i wniosek Dumy popiera. Poco aż banalna mowa?

Po mowie przedstawiciela Koła polskiego sznur mowców, ciągnących jak żurawie w stronę trybuny, rozwijał się dalej aż do pół do siódmej wieczorem, kiedy to przewodniczący zamknął posiedzenie, oświadczając, że do głosu zapisanych jest jeszcze — sześćdziesięciu (!!) mowców.

Francya i Maroko.

Europa dusi się wprost w swoich ciasnych granicach i szuka z konieczności ujścia równie dla nadmiaru swojej ludności, jako też i dla nadmiaru swej wytwórczości przemysłowej. Stąd wszystkie państwa europejskie bądź rozszerzają swoje kolonie, zabierając sąsiadujące z niemi terytorya, bądź, o ile ich dotąd nie miały, starają się wszelkiemi siłami o nabycie egzotycznych krain. Wobec tego i sułtanat marokański, bezpośrednio sąsiadujący z Europą, musiał na siebie zwrócić jej uwagę, zwłaszcza, że Hiszpania od dawna utrzymywała z nim stosunki handlowe. Później nieco Anglia i Francya również usadowiły się w Maroko, a korzystając ze słabości Hiszpanii, rozszerzały tam coraz więcej swój wpływ. Naostatek przybyli tam Niemcy i swoim zwyczajem zaczęli mącić wodę, podburzając Marokańczyków przeciwko Europejczykom i siejąc intrygami niezgodę pomiędzy interesowanemi państwami europejskiemi.

Doszło do tego, że z powodu sprawy marokańskiej zawisła nad Europą groza wojny, której rozmiarów niepodobnaby przewidzieć. Zapobiegło jej przedewszystkiem zbliżenie się Anglii tudzież Hiszpanii do Francyi, która w ten sposób, wbrew przewidywaniu gabinetu berlińskiego, nietylko nie została odosobnioną, ale przeciwnie, pozyskała silnych w tej sprawie sprzymierzeńców. Mimo to Niemcy, nie chcąc w swoich zapędach imperalistycznych ustąpić z Maroka, a zwłaszcza pragnąc Francyi popsuć szyki, intrygowali dalej, aż wreszcie wystąpili z projektem konferencyi w Algeciras, celem uregulowania sprawy marokańskiej, przy czem liczyli na pewny wybuch niesnasek pomiędzy mocarstwami, biorącemi udział w tej konferencyi.

Przerachował się gabinet berliński. Zamiast odosobnić Francyę, spostrzegł, że w Algeciras sam jest odosobniony. Dzięki tej okoliczności przyszła do skutku międzynarodowa konwencya, zawarta w owej miejscowości hiszpańskiej, a regulująca sprawę marokańską. Akt konwencyi w Algeciras podpisali także przedstawiciele Maroka, a sułtan marokański dał mu swoją sankcyę. Zrobiono wszystko, ażeby zaprowadzić w Maroku ład, ale tylko... na papierze. W rzeczywistości mieszkańcy Maroka pozostali takimi, jakimi byli przed setkami lat, to jest nienawidzą fanatycznie Europejczyków, a jeżeli nie występują przeciwko „gianrom“ z wojną świętą, to tylko dlatego, że mają zbyt wielki szacunek dla dział i pancerników. Obecnie poprzestają na rabowaniu kupieckich karawan europejskich i na mordowaniu Europejczyków, jak się to stało obecnie z lekarzem francuskim Mauchamp w mieście w Marakesz. Że tutaj pośrednio działa znowu ręka niemiecka, świadczy o tem fakt, że n. p. wyroby francuskie bywają przy ocleniu wprost bojkotowane przez władze marokańskie, natomiast wyroby niemieckie cieszą się ich szczególną protekcyą.

Oczywiście na tle rozdrażnienia, które pozostało jeszcze we Francyi z czasów upadku ministra spraw zagranicznych Delcassego, tudzież z czasów konferencyi w Algeciras, gdy gabinet berliński miał na celu upokorzenie Francyi, zamordowanie dra Mauchampa i cały szereg ubliżających szykan musiał w republice wywołać bardzo silną reakcyę. Opinia publiczna domaga się też od rządu stanowczo, ażeby wystąpił jak najenergiczniej wobec Maroka i przywrócił tam dawny szacunek dla imienia francuskiego. Rząd francuski nietylko pod parciem opinii publicznej, ale także pod wrażeniem zamordowania dra Mauchampa, postanowił energicznie działać. — Okoliczności owe są wysoce obciążające dla rządu marokańskiego, faktem bowiem jest, że pasza Marakeszu wiedział o knowaniach przeciwko drowi Mauchamp, nic jednakże nie przedsięwziął, ażeby zapobiedz zbrodni, a w chwili napadu na lekarza nie wystąpił w jego obronie, później zaś zachowywał się obojętnie. Jeżeli konsulat angielski w Marakeszu ocalał, to dzięki jedynie tej okoliczności, że mieszkańcy jego strzelali do tłumu.

Jak wiadomo, rząd francuski wysłał do Maroka dwa pancerniki, prócz tego zaś rozkazał komendantowi garnizonu Ainsefra, generałowi

---

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

82 (Ciąg dalszy).

Jak potok z tamtej krainy z ojczyzny snów płynęły myśli, w tajemnicy zrodzone nieprzerwanemi falami przez dzienny świat. Były to myśli samotne, niezależne, poddane władzy sił nieznanych zgoła i dlatego dziwnie nielicujące ze wszystkiem. Częstokroć niewiadomo, skąd wypływały słowa:

„Modrą wstążką po żółtym piasku cicha rzeczka płynęła...“

A ponad temi słowy, jak czarne motyle, a może jak błękitne, przejrzystoskrzydłe łątewki snuły się troski i nadzieje:

— Dokąd popłynie ta woda, dokąd popłynie? Czy popłynie do Tarpejskiej skały, czy popłynie na jasną łąkę, gdzie „żółte jaskry i koniczyna różowa?...“

Przechodziły długie godziny głębokich dociekań, jakim sposobem się to stać mogło, że powzięła wiadomość o adresie Łukasza? Dlaczego się to stało?

Usiłowała odgadnąć, czy nie będzie szczęścia za dużo, jeśli go ujrzy. Czy nie wystarcza to szczęście, które jest? Czy złe moce, duchy ciemności, co ją trzymały w więzieniu przez miesięcy tyle, nie wybuchną zemstą na nowo? Dochodziła do niezgłębionego urwiska: czy pójść we środę na kolej? Żyła w takiem postanowieniu godziny długie, mordercze, aż do nowego kłębu postanowień. Temi myślami, jak biedny, ślepy robak systematem macek, zbadała swą dolę wzdłuż, wszerz i naokoło. Przeszła wszelkie możliwe kombinacye zdarzeń, obejrzała wszelkie wypadki. Nad najbardziej bolesnemi przypuszczeniami dumała w ciągu godzin i mocowała się sercem z najbardziej srogiemi ciosy. Wiedziała już, co przyjdzie uczuć, gdy Łukasz nie przyjedzie, wiedziała również, co będzie z nią, jeśli się okaże, że ta cała informacya redaktorska była omyłką, nieporozumieniem, niedokładnością.

Wiedziała, co czynić i jak żyć, jeśli Łukasz nie zechciałby z nią mówić i gdyby uciekł. Wiedziała to wszystko.

— Jaka to pospolita rzecz, — mówiła samej sobie, — jestem zakochaną w tym panu. Ja jestem zakochana? Ja jestem? Czyliż to możliwe? Czyż to jest miłość?

Ostatniego dnia, we środę, zaszła najdalej w pracy duchowej, bo aż do kategorycznych postanowień, jak się zachować. Nie wiedziała, rzecz prosta, czy tego dnia i tego wieczora nie wypadnie jej umrzeć... Wiedziała jednak, jak ma się zachować.

Postanowiła nie ukazać się Łukaszowi. Wytargowała na złych duchach tyle, że niejako zgodziły się na to, żeby go zdala ujrzała. Tak też wobec siebie na to przyzwoliła.

Zobaczy go zdaleka, zdaleka... Czegóż jeszcze? Wie, gdzie on jest. Czyż to mało. To już wszystko.

Gdy minęły godziny biurowe i zaczęło się odwieczerze, Ewa dla uspokojenia się fizycznie, dla uciszenia zupełnego nerwów, wzięła bardzo gorącą kąpiel Powróciwszy z kąpieli do domu, poczęła ubierać się, jak na śmierć. Włożyła najczystszą, najpiękniejszą, pachnącą bieliznę i najlepsze a najwytworniejsze swe suknie.

— Należy mężnie żyć i wspaniale umierać... — mówiła sobie wciąż, czesząc cudowne włosy i wdziewając jedwabny stanik. Była gotowa na jakie dwie godziny przed terminem, przed ową godziną straszną i cudną.

Nie wychodziła jednak z domu. Pomimo kąpieli była niespokojna. Tarła wciąż ręce. Zapominała. Gubiła rzeczy i myśli. Przez głowę i jakby przez włosy wiały wciąż dreszcze. Tłukła się w ścianach, jak motyl w skrzynce blaszanej. Padał jesienny deszcz. Dzień był ohydny

Krążyły nad ziemią czarne chmury, powłóczyste widma niedoli, głodu i śmierci. Błotne kałuże stały na brukach, a ohydne, ciemne strumienie sączyły się w ściekach. Drzewa, pod batem wichru i deszczu, sypały na ziemię poczerniałe liście, które nogi ludzkie wdeptywały w ziemię. Pnie i konary były oniemiałe, jakby pogrążone w lęku i spodleniu. Park, przez który Ewa dopiero co biegła, ogłuchł, oniemiał, zestarzał się i znikczemniał. Szyby w oknie wciąż i wciąż popłakiwały, zamazane długiemi smugami...

Na trzy kwadranse przed nadejściem wiadomego pociągu, Ewa wciągnęła na ramiona krótki i lekki syberynowy paltot i otoczyła czarny kapelusz czarną, gęstą wualką, jak maska. (Wualka miała u dołu szlak, niby ów pas na sukniach żałoby.) Ogarnęła okiem raz jeszcze swój pokoik, — i chyłkiem wyszła z domu. Biegła szybko po pod murami i do stacyi tramwajów. Tam wyróżniła z trudem znaki idącego na dworzec nadwiślański i rozejrzawszy się starannie, czy jej kto nie śledzi, wsiadła z pośpiechem. Tłok, który ją otoczył, gwar rozmów, widok osób biegnących po zalanych chodnikach, równych taflach betonu, lśniących od światła chwiejnych płomyków gazowych w latarniach, — wysoko pouginanych kobiet, mężczyzn schylonych pod parasolami — wszystko sprawiało na niej wrażenie jeszcze bardziej podniecające. Jak wracać wśród tego wszystkiego, jeżeli nie przyjedzie? — oto pytanie. Była, jak w gorączce, w ciężkim ucisku mocy ciała. Nie była zupełnie pewna, dokąd jedzie i jakie jest jej uczucie: czy to radość, czy rozpacz? W pewnej chwili uczuła, że ona sama i wszystek ten tłum spieszy, leci i gna na Powązki, i że tam wszyscy stłoczeni, dusząc się i mordując, runą w nieoczekiwaną, szeroko rozwartą paszczę ziemi.

Szczególnie, kiedy flegmatyczny tramwaj miarowemi ruchy przemierzał długość dzielnicy Nalewkowskiej, kiedy cienie nóg, przecinających lśniące tafle chodników, stały się gęste, jak sieć, a szybkie, jak od drgawek, Ewę obskoczyły setki pytań: co robią ci ludzie, czemu tak drżą i po prostu szaleją w swej pracy? I odpowiadała sobie, że zaiste na pytanie o życiu nie może odpowiedzieć nikt, bo odpowiedzi jest miliard, a na pytanie o śmierć odpowiedź jest jedna i dać ją może każdy człowiek. Śmierć jest zgnicie w ziemi, przemiana ciała i sukien w gnój, w cuchnący gaz, w ów straszliwy zapach Powązek, który była raz tam poczuła w upalny dzień majowy.

Nagle spostrzegła, że tramwaj wolno zawraca w kierunku dworca, a wkrótce ujrzała ciemność szczerego pola. Już zeszła noc. Noc pełna wichru i siekących smug wody, noc pełna złowieszczych pojęków w pustce Nadwiśla. Noc strachu, lecącego polem — pustkowiem. Oto teraz ciemne powrósła, bolesne witki ostatnich pytań opasały mózg: — jak też tędy będzie wracała?

Spojrzenie w ciemności życia, szybkie, jak błyskawica. Ściśnienie serca trwające długo. Ściśnienie niebolesne, jakoby pieszczota nieskromna rąk cudzych, rąk wstrętnych, których nic nie odtrąci. Ciało przepasał pas dreszczów, a włosiennica kłójących lęków pokryła duszę. Lęki drobne i cienkie, jak włosy — dookoła, dookoła... Chwila męstwa i znowu ściskanie.

Tramwaj stanął. Ewa wyszła i w gronie ludzi nieznanych znalazła się w sali klasy drugiej. Ale natychmiast wybiegła stamtąd. Martwe spojrzenia osób siedzących osaczyły ją nieznośnie. Lepiej się czuła wśród zgiełku tragarzów, łoskotu rzeczy znoszonych, turkoty zajeżdżających powozów, świstów lokomotyw, dzwonień kolejowych, tramwajowych. Wśliznęła się poza gromadę portyerów w kapotach rozmaitej a coraz głupszej barwy, którzy, uszykowani w szereg, stanęli na ukos przez całą szerokość ogromnej sali. (C. d. n.)

Siantot, wyruszyć do Maroka i zająć miejscowość U d ż d a, celem wywarcia należytej presyi na rząd marokański A i n s e f r a leży w południowo-zachodniej części Algeru, tuż prawie nad granicą marokańską, zaś U d ż d a położona jest na północny zachód od Ainsfry na ziemi marokańskiej, również niedaleko granicy algierskiej. Odległość tych dwóch punktów w linii powietrznej, wynosi około 250 kilometrów. Udżda jest miastem, liczącem 6000 mieszkańców i jak na stosunki marokańskie, posiada silną załogę z powodu ciągłych rozruchów, które tam panują. W r. 1905 ustanowił tam „magzen“ jako załogę stałą 534 ludzi piechoty, 216 jeźdźców i 163 artylerzystów. Właściwie wyprawa francuska powinna się skierować na miejsce popełnionej zbrodni, to jest na M a k a r e s z, drugą stolicę Maroka, miasto, liczące 60.000 mieszkańców, ale mające zaledwie 500 ludzi załogi, jednakże względy strategiczne i taktyczne sprzeciwiły się temu.

Kandydaci, o których mówią.

(Z ruchu wyborczego.)

Kraków, 27 marca.

Rozpisane na maj wybory do Rady państwa, wywołały bardzo ożywioną akcyę przedwyborczą w naszym kraju. Nie ma dnia, żeby ten lub ów dziennik nie przyniósł informacyi o jakiejś nowej kandydaturze, o zabiegach i staraniach pewnej osobistości w tym lub owym okręgu wyborczym. Ogółem, od chwili rozpisania wyborów, p o j a w i ł o s i ę n a 106 g a l i c y j s k i c h m a n d a t ó w o k o ł o t y s i ą c a k a n d y d a t u r. Większa ich część jednak, to kandydatury ściśle lokalne, które z powodu znacznych obszarów niektórych okręgów, nie wchodzą w rachubę i jak rychło się pojawiły, tak szybko także ustąpią z placu boju. Zresztą może pojawią się znowu, gdy poszczególne grupy polityczne zbiorą się na narady i osoby swoich kandydatów ustalą.

Dziś więc jest nam trudno ułożyć listę kandydatów, a jeżeli się o to pokusiliśmy, to podajemy nie listę zamkniętą już i ustaloną, ale pewnego rodzaju kataster kandydatów, których najczęściej wspominają, o których mówią.

Przypomnieć tu należy, że na 106 mandatów galicyjskich wybierają miasta 34 posłów, wsie zaś 72. Dla oznaczenia barwy politycznej kandydata, posługiwać się będziemy skróceniami, umieszczonemi przy nazwisku kandydata, a mianowicie: k. znaczy konserwatysta; n.-d. narodowy-demokrata (Wszechpolak); d. demokrata; p. d. postępowy demokrata (członek Polsk. Stron. Demokr.); l. ludowiec; c. centrowiec; s. socyalista; sn. syonista; m. Rusin-moskalofil; ukr. Rusin-ukrainiec; r. Rusin-radykał; sr. socyalista ruski. Niektórzy kandydaci nie są oznaczeni żadną literą, albowiem dotąd pojawili się, jako bezpartyjni, albo za takich uchodzić mogą.

a) Okręgi miejskie.

Każdy okręg miejski wybiera po jednym pośle, z wyjątkiem Lwowa, który wybiera siedmiu, i Krakowa, który wybiera pięciu posłów.

1—7 L w ó w: Minister Dzieduszycki (k.), wiceprezes m. Lwowa Ciuchciński (d.), dr Małachowski (d), dyr. Terenkoczy, dr Próchnicki (nd.), profesor Głąbiński (nd.), prezydent Izby handl. Horowitz, Rutowski (d.), inż. Dzieślewski (pd.), Schirmer, majster piekarski, dyr. Michał Lityński (pd.), redaktor Laskownicki (pd.), architekt Śliwiński (pd.), Breiter (s.), dyr. Soleski (l.), dr Szczepan Mikołajski (l.), Słowik (s.), dr Diamand (s.), Jan Lisiewicz (s.), inż. Hausner (s.), J. Hudec (s.), dr Brande (sn.).

8—12 K r a k ó w: Dr Staniszewski (k.), prezydent Leo (k.), wicepr. Sare (k)., W. L. Jaworski (k.), J. K. Federowicz (k.), Tabaczyński (nd.), inspektor kolei dr Wróbel, dr Ign. Petelenz (pd.), dyrektor Tomasz Sołtysik (pd.), redaktor Michał Konopiński (pd.), dr Jul. Gertler (pd.), inż. Karol Rolle (pd.), dr Gunkiewicz (pd.),, dr Adolf Gross (pd.), dr Marek (s.), Ignacy Daszyński (s.), Jan Englisch (s.), Leon Misiołek (s.); nadto: nadinspektor podatkowy dr Wład. Patkiewicz, sekr. uniw. dr Jan Waligórski, adw. dr Szalay, maszynista kolei Stróżyński, kelner Sichel i w. i.

13. P r z e m y ś l: wicepr. sądu Królikowski (d.), prezydent sądu Spławski, dr Lieberman (s.).

14. S t a n i s ł a w ó w: inż. Paweł Stwiertnia (pd.), dr Fischler, burmistrz dr Nimchin, dr Maks. Seinfeld (s).; nadto kandydat ruski dr Włodzimierz Janowicz.

15. T a r n o p o l: właściciel młyna Gall (nd.). adw. dr Landau (pd.), adw. dr Landesberg, dr Izydor Schalit (su.), dr Malz (sn.).

16. T a r n ó w: dr Battaglia (nd.), dr Drobner (s).

17. K o ł o m y j a: dr Natan Seinfeid (d), dr Kolischer (d), dr Zipser (pd.), dr Thon (sn.), dr Schorr (s).

18. B i a ł a: dr Łazarski (pd.), dr Binder (k), Bogucki (c), dr Gumplowicz (s).

19. P o d g ó r z e: Minister Korytowski, dr Emil Bobrowski (s).

20. N o w y S ą c z: Konrad Aleksander (pd), Ludomił German (nd), prezydent sądu Kostka (d), K. Kaczanowski (s(.

21. R z e s z ó w: dr Krogulski (nd), dr M. Pelzling (s).

22. J a r o s ł a w: dyr. Rychlik (pd), Karol Peller (s).

23. T a r n o b r z e g: Eksc. Bobrzyński (k), adw. Jezierski, rejent Mięsik, przemysłowiec Kanarek (pd.), sędzia Trznadel, dr Loewy.

24. J a s ł o: Ks. Pastor (c), dr Michnik (pd), T. Tokarski (s) i kolejarz Rausz.

25. S a n o k: radca Jabłoński (d).

26. S a m b o r: dr Franc. Tomaszewski (d), dr Kolischer (d), Sobolewski (nd), nadto zastępca prokuratora Wójcicki, prof. Antoniewicz (m), ks. Skobielski.

27. D r o h o b y c z: dr Loewenstein (d), marszałek Leonard Wiśniewski, dr Jarosław Oleśnicki (ukr.), dr Mikołaj Hankiewicz (rs), dr Loewenherz, dr Friedman, dr G. Zipper (sn).

28. S t r y j: prof. Roszkowski (d), dr Wurst (nd), dr Salz (sn), dr Witz (pd), Eksc. Biliński (k), Rosenstock (k), dr Aszkenazy (pd).

29. B r z e ż a n y: dr Dulemba (d), radca Hoser (l). dr Samuel Rapaport (sn).

30. Ż ó ł k i e w: prof. Starzyński (k), Wolerner, radca skarbu Biliński.

31. B r o d y: dr Kolischer (d), dr Rittel (d), Jan Kuncewicz, dr Stand (sn).

32. B u c z a c z: Moysa (k), Włodz. Gniewosz (k), burmistrz Buczacza Stern, burmistrz Tłumacza Hovurka, minister Dzieduszycki, rabin Schmelkes (sn), dr Roman Jarosiewicz (rs).

33. Z ł o c z ó w: dr Gold (nd).

34. B ó b r k a: Dawid Abrahamowicz (k), dr Leszek Cyga (nd).

b) Okręgi wiejskie.

Okręgi wiejskie są dwumandatowe, t. j. w każdym wybiera się po dwóch posłów, a nadto po dwóch zastępców, którzy na wypadek śmierci lub ustąpienia posła, obejmują po nich mandaty poselskie. Więc 36 okręgów wiejskich wybiera 72 posłów i 72 zastępców.

1. C h r z a n ó w: Jan Małocha (l.), Stan. Olszewski naczelnik sądu, Bugayski radca sądu, Fr. Urbańczyk (c.), Białkowski (c.), Stohandel (c.), Szczepan Kurowski (s.); na zastępcę Fr. Waligóra (s.).

2. B i a ł a: Marek i Dobija (centrowcy), dr Daniel Gross (s.) i Ignacy Daszyński na zastępcę.

3. W a d o w i c e: A. Średniawski (l.), Fr. Sułczewski (s.); zastępcy: St. Czechowicz (s.) i ludowcy: Bernardy, Dziobek, Świerguła i Zając.

4. Ż y w i e c: St. Szczepański (l.), Packan (s.), burmistrz Suchej Pawluszkiewicz, Stan. Syc (?), Fijak (c.), radca przy najwyższym trybunale Zygmunt Jaworski.

5. N o w y T a r g: Dr Danielak (pd.), na zastępcę Franciszek Gut (l.); radca Ptaś (nd.).

6. K r a k ó w: Franciszek Wójcik (l.), Ptak, Zygmunt Klemensiewicz (s.).

7. B o c h n i a: Ks. Stojałowski, prof. Antoni Górski (k.), A. Ruebenbauer (l.), Hałatkiewicz, Bętkowski, Biernat, Brzękowski, Rudnik.

8. T a r n ó w: Olszewski (l.), ks. Zyguliński (c.).

9. R o p c z y c e: Radca Ścibor (l.), ks. Szczeklik, dr Witołd Lewicki (c.).

10. M i e l e c: Jakób Bojko (l.), dr Józef Moskwa (l.), baron Konopka, dr Gałecki (k.), ks. Wilczkiewicz (c.), marszałek Sroczyński, sędzia Miodoński, włościanin Wrzosek (c).

11. T a r n o b r z e g: Fran. Krempa (l.), marszałek Horodyński, prof. Radomski z Dębicy, Wojciech Wiącek, Tadeusz Dula na zastępcę.

12. R z e s z ó w: Eksc. Adam Jędrzejowicz (k.), Tomasz Szajer (c.).

13. Ł a ń c u t: Józef Holub (l.).

14. N o w y S ą c z: Hr. Breza (k.), Stanisław i Jan Potoczkowie (centrowcy), Floryan Obmiński (l.), Ciągło (l.).

15. G o r l i c e: Władysław Płocki (k.), Aleksander Mordarski i Jakób Madey (ludowcy).

16. K r o s n o: Jan Stapiński (l.), ks. Biela, Jan Harnek (l.), ks. Wesoliński (c.), ks. Sielecki (Rusin), Filipowicz (nd.), dr Dzianott.

17. S a n o k: Jan Stapiński (l.), Bartłomiej Fiedler, dr Strutyński (ukr.), radca Koryłowicz (u.); na zastępców: prof. Pytel (d.), ks. Czajkowski (m.) i ludowcy: Parfiński, Boczarski, Kozłowski, Musiał.

18. B r z o z ó w: Bomba (l.), ks. Radziwiłł (k.), naczelnik sądu Biały, Edmund Rylski dyr. Tow. zalicz. w Rzeszowie.

19. S a m b o r: Karol Surówka (nd.), ks. Onyszkiewicz (ukr.); na zastępców ukraińcy dr Stachura i ks. Watulewicz.

20. D r o h o b y c z: radca górniczy Zarański, Semen Wityk (rs.), dr Kruszyński (m.), prof. Antoniewicz (m.), ks. Jan Jaworski (ukr.), ks. Baczyński (ukr.); na zastępców: dr Siokało (m.) i Antoni Staruch (ukr.).

21. D o l i n a: Romańczuk (ukr.), ks. Bohaczewski (ukr.), dr Trylowski (r.); na zastępcę dr Łahodyński (ukr.).

22. K o ł o m y j a: Moysa (k.), dr Dudykiewicz (m.), ks. Popiel (ukr.), dr Trylowski (r.); na zastępcę dr Hanczakowski.

23. S t r y j: dr Eugeniusz Oleśnicki (ukr.) i ks. Dawydiak (m.); na zastępców: Lew Lewicki i dr Zderkowski.

24. H o r o d e n k a: dr Okuniewski (ukr.); zast.: dr W. Ochrymowicz.

25. S t a n i s ł a w ó w: dr Aleksiewicz (m.), ks. Barysz (ukr.), ks. Aleksander Oleśnicki (ukr.), Rubczak (ukr.), dr Eugeniusz Lewicki (ukr.), notaryusz Tanczakowski: na zastępcę M. Winnicki. Ze strony polskiej: Adolf Cieński (k.), na zastępcę Włodzimierz Gniewosz (k.).

26. B u c z a c z: dr Seweryn Zwolski, dr Orski (nd.), ks. Sandecki, Wacław Budzynowski (ukr.).

27. P r z e m y ś l: dr W. Czajkowski (k.), radca Nestorowicz (m.), Grzegorz Cegliński (ukr.); na zastępców: ks. Przysłupski (m.) i Z. Skwarko.

28. Ż ó ł k i e w: dr Korol (m.), M. Hwozdowicz (ukr.); na zastępcę dr Hlebowicki (m.).

29. Z ł o c z ó w: Obertyński (k.), ks. Zielski (ukr.), dr Hlebowicki (m.); na zastępcę G. Mulkiewicz.

30. L w ó w: Abrahamowicz (k.), Merunowicz (k.), Brejter (s.), radca Pawlikow (m.), arch. Śliwiński (pd.); na zastępcę Tomasz Piwko.

31. B r o d y: dr Markow (m.), Barwiński (ukr.), Maryan Kraus (nd), Jacko Ostapczuk (rs.); na zastępców: dr Petruszewicz i Julian Baczyński.

32. B r z e ż a n y: dr Konstanty Lewicki (ukr.), dr Stanisław Dniestrzański (ukr.), ks. Filipowski (m.), Longin Cegielski (ukr.).

33. J a r o s ł a w: Włodzimierz Kozłowski (k.), ks. A. Poniński (k.), ks Bikowski, Stanisław Ossoliński, sędzia Kowalski, radca Galik, Robert Cena (c.), Świętoniowski, dr Hryniewiecki (m.), dr Stachura (ukr.), J. Janiow (ukr.), Kazimierz Jampolski (lud.).

34. T a r n o p o l: hr. Stanisław Piniński (k.), prof. Zamorski (nd.), Jacko Ostapczuk (rs.), S. Kulmatycki (m.), dr Daniłowicz (r.), dr Hołubowicz (ukr.).

35. C z o r t k ó w: Marszałek Baworowski (k.), dr Ludwik Grzybowski (l.), Jan Socha (nd).

36. H u s i a t y n: hr. Adam Gołuchowski (k.), radca sądu Jan Chlamtacz, M. Petrycki (ukr.), Jan Kiweluk (ukr.); zastępca ks. Czaczkowski (ukr.).

To część kandydatów, o których mówią... Oficyalnie postawieni z nich zostali dopiero kandydaci socyalistyczni i część ruskich. Wielu jest jednak takich, o których z a c z n ą mówić niebawem, gdy równocześnie o innych... zapomną. Pierwsza połowa kwietnia ustali dopiero znaczną część kandydatur. Dlatego zastrzegamy się, że spis niniejszy nie może absolutnie służyć za podstawę do horoskopów o szansach tego lub owego kandydata. Sama liczba kandydatur świadczy, że znaczna ich większość przesunie się tylko przez kalejdoskop wyborczy, aby za dni parę ustąpić innym, o których znowu „zaczną mówić...“

Z obcych teatrów.

(Nowa sztuka z półświata. — „Ściek“, sztuka Piotra Wolffa na scenie teatru „Vaudeville“ w Paryżu. — „Silniejsze życie“ na scenie „Residenztheatru“ w Monachium).

Od czasów „Marion Dolorme“ i „Damy kameliowej“ olbrzymi szereg przeróżnych kobiet z półświata przesunął się przez paryskie sceny. Czasu było dosyć, ażeby „te panie“ spowszedniały nie w życiu, ale w teatrze, tak się jednakże nie stało i oto na scenie „Vaudeville“ w P a r y ż u pojawiła się poraz pierwszy nowa sztuka Piotra W o l f f a p. t. „L e R u i s s e a u“ (Ściek), osnuta na tle życia półświatka. Wolff znakomicie zna technikę teatralną, podobnie jak mistrz jego Sardou, a że umie także pisać, więc ostatecznie sprawozdawca dziennika „Matin“, Guy Launay, mógł napisać o jego komedyi, że wywoływała „wybuchy jasnego śmiechu i słodkich łez“.

Malarz Paweł Bréhant ma stosunek miłosny z panią Granval, którą ubóstwia. Młodszy brat jego, wiodący życie motyla, fruwającego z róży na różę, wyśmiewa się z tego ubóstwiania i dowodzi, że nie tylko można, ale należy zajmować się kobietami, oczywiście młodemi i pięknemi, nie dając im jednakże serca. Spowszednieje ci jedna, idź do drugiej, i tak dalej, póki starczy bodaj kieszeni. Paweł nie uznaje tej „filozofii“ i ubóstwia dalej panią Granval. Ale oto nagle dowiaduje się, że pani Granval zdradza go. Wprawdzie dobra pani Granval zdradzała właśnie z Pawłem i dla Pawła swojego ślubnego męża, mimo to Paweł jest — zrozpaczony. Zjawia się u niego pani Granval, następują wyrzuty i usprawiedliwiania się, aż wreszcie Paweł powiada swej kochance, ażeby sobie poszła raz na zawsze. Pani Granval odchodzi, a Paweł pozostaje... z rozdartem sercem.

Przypomina sobie „filozofię“ młodszego brata. Idzie na Montmartre do kabaratu tak sobie około północy. W sali pełno bogiń o rozmaitej cenie i i wesołych panów o rozmaitej kieszeni. Paweł siada przy stoliku obok bardzo ładnej, ale źle ubranej dziewczyny. Jakiś drągal chce ją objąć. Ona go odepchnęła, on ją uderzył. Paweł jego przepędził. Następuje poufna rozmowa, z której się okazuje, że dziewczyna imieniem Denise Fleury jest dobrą, skromną i niezepsutą, chociaż — ze ścieku. Deniza ma służyć Pawłowi jako modelka. Zapytuje, kiedy ma przyjść. „Jutro“ — odpowiada Paweł. „Ale już trzecia rano“ — mówi Deniza. „Chodź do mnie“ — prosi Paweł. Deniza odmawia. Oddawała się tylu zupełnie obcym ludziom, ale do Pawła nie chce iść dlatego właśnie, że czuje się do niego pociągniętą.

Akt trzeci: mała miejscowość normandzka nad morzem. Paweł Bréhant przebywa tutaj, mieszkając w hotelu, Deniza także jest tutaj pod opieką jakiejś bardzo poczciwej babci, z rodzaju tych, które istnieją tylko w powieściach i komedyach. Deniza jest szczęśliwą i jeszcze piękniejszą, niż w Paryżu, Paweł zapomniał zupełnie o pani Granval i oddał się zupełnie Denizie. Ale oto paryski „Figaro“ w swoich „Echach“ przyniósł wiadomość, że znany malarz przepędza lato nad morzem w Normandyi. Paweł zadrżał. Zdradzone incognito sprowadzi mu na kark przyjaciół. Rzeczywiście przyjaciele przybywają i stwierdzają przedewszystkiem, że Bréhan zapisał się w księdze hotelowej jako p. Paweł Bréhant z żoną. Przyjaciele czemprędzej opowiadają Pawłowi, że Deniza należała do półświata, do ścieku. Paweł odpowiada z zimną krwią, że w ścieku odbija się czasami błękit.

Publiczność przyjęła tę sztukę bardzo życzliwie. Najtrudniej było pogodzić widzów z ową babcią, która przybyła do Normandyi ze swoją wnuczką, a do jej towarzystwa wzięła Denizę, chociaż znała jej przeszłość. Ale, jak zapewnia p. Guy Launay w „Matinie“: „szlachetna uczuciowość Piotra Wolffa nodbiła widzów, którzy przyjęli tę niebezpieczną sytuacyę“. Gdy Paweł wypowiedział słowa, że i w ścieku odbija się czasem błękit nieba, a następnie wziął w objęcia Denizę, publiczność nagrodziła oklaskami autora i aktorów.

Na scenie „Rezidenztheatru“ w M o n a c h i u m odegrano niedawno cykl dramatyczny, składający się z 4 jednoaktówek pod zbiorowym tytułem „Silniejsze życie“. Premiera ta, jak zapewniają poważne pisma niemieckie, miała znaczne powodzenie. Bohaterem pierwszego dramatu jest Napoleon, a tytuł jego „G o d z i n a“. Napoleonowi nie powiodła się ucieczka z wyspy św. Heleny. Napotkał na dwie przeszkody. Pierwszą jest córka gubernatora wyspy Bibiana, kuchająca powalonego boga wojny i wyznająca mu swoją miłość w sypialni. W tem zjawia się w sypialni sam gubernator, który dowiedział się o próbie ucieczki. I jako ojciec i jako gubernator zapłonął strasznym gniewem. Jednakże Napoleon uspokaja go zapewnieniem, że córka przyszła, ażeby dawnego cesarza odwieść od ucieczki, która ściągnęłaby nieszczęście na jej ojca. I Napoleon wyrzeka się zamiaru ucieczki, gdyż życie jest silniejsze.

W drugim obrazku Rosyanka Sonia Samajew zostaje uwiedzioną przez niemieckiego wirtuoza w dziedzinie skrzypiec i... kobiet. Po latach Sonia przybywa do Niemiec, ażeby zabić swego dawnego kochanka. Dobywa rewolwer, ale skrzypek wydziera jej broń. Sonia postanawia zemścić się w ten sposób, że jego żonie chce opowiedzieć o dawnem życiu jej męża. Przychodzi do niej i przekonuje się, że żona wirtuoza zna przeszłość i teraźniejszość męża, ale kocha go i służy mu, jak domowe zwierzątko. Sonia zawiodła się i wychodząc, pokonana przez „silniejsze życie“ powiada sobie: „B i e d n a k o b i e t k a“. Słowa to są tytułem drugiego dramoletu.

W trzeciej jednoaktówce p. t.: „K w i a t y ś m i e r c i“ malarz, żyjący od 10 lat w separacyi, dowiaduje się, że żona jego zachorowała śmiertelnie. Spotyka się w przedpokoju jej mieszkania z rzekomym jej kochankiem i dowiaduje się, że żona nie popełniła nigdy zdrady małżeńskiej wobec niego. Po prostu dbając o jego sławę artystyczną, udała zdradę, ażeby męża uleczyć z szalonej miłości ku niej i w ten sposób zmusić go do artystycznej pracy, która dała mu sławę. Mąż ze skruchą zbliża się do łoża żony, która przychodzi do zdrowia przez odzyskane szczęście. Ta jednoaktówka skutkiem swej ckliwości jest najsłabszą.

Cykl kończy się komedyo-satyrą p. t. „T r u b a d u r“. Pewna akademia ogłosiła konkurs na temat: „Kobieta i miłość w życiu współczesnego człowieka“. Profesor Hausmann, sędzia konkursowy, zaprasza dwóch autorów zwycięzców do siebie. Autorowie przychodzą, ale że profesora niema w domu, więc przyjmuje ich żona. Autorem pracy, napisanej prozą i skierowanej przeciwko kobietom, jest młodzieniec, który daremnie starał się o względy pani profesorowej; drugą pracę wierszem napisał stary brzydki „trubadur“. Ale właśnie te wiersze podbiły panią profesorową. Następuje cały szereg komicznych nieporozumień pomiędzy niemi zaś najzabawniejszem jest to, że profesor toleruje obecność młodego nieprzyjaciela kobiet przy boku swej żony, sądząc, że praktyka idzie ręka w rękę z przekonaniami. Zawiódł się, gdyż życie jest silniejsze, niż przekonania i młody nieprzyjaciel kobiet stał się przyjacielem pani profesorowej.

Kronika.

Kraków, 28 marca.

Umywanie nóg. Dzisiaj przed południem w katedrze na Wawelu odbyła się uroczysta ceremonia mycia nóg 12 starcom, na pamiątkę mycia nóg przez Chrystusa 12 apostołom. Ceremonii tej, po dopełnieniu święcenia olejów św., dokonał ks. biskup Anatol Nowak na osobach starców z tutejszego Towarzystwa Dobroczynności, którymi byli: Józef Cichański liczący lat 75, Andrzej Drabik lat 80, Stanisław Henzlik lat 74, Stanisław Jelenkowski lat 71, Karol Januszkiewicz lat 74, Aleksander Kazimierski lat 74, Jan Matykiewicz lat 75. Jan Piotrowski lat 76, Jan Piwko lat 76, Jan Węgrzyn lat 77, Franciszek Winsz lat 80, Tomasz Ząbek lat 79.

„Siedm słów Chrystusa na krzyżu“, oratoryum na sola i chóry męskie układu Wł. Wionczka, wykonują członkowie krak. „Chóru akademickiego“ wraz z amatorami; w W i e l k i P i ą t e k w kośc. OO. Franciszkanów o godz. $5^{1}/_{2}$ po południu, sola barytonowe p. St. Zakrzewski, sola tenorowe pp. Wł. Żarliński i A. Dobosz, basowe p. A. Kłobukowski.

Dyrektorem wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie mianowany został dr Ernest B a n d r o w s k i, dotychczasowy, wieloletni profesor chemii i kierownik odnośnego działu w tej szkole, której znakomitym kierownikiem był ś. p. Jan Rotter. Znany zarówno z cenionej powszechnie i uznanej pracy naukowej z zakresie chemii, jak z wielkiego taktu w obcowaniu z młodzieżą i pedagogicznej działalności, odpowie bez wątpienia nowy dyrektor krakowskiej szkoły przemysłowej doniosłemu zadaniu, jakie czeka go na nowem stanowisku. Pomijając bowiem pracę, która z rozwoju każdej instytucyi, w miarę postępu wiedzy, sama niejako się wytwarza i wymaga inteligentnego spełnienia, zwłaszcza w zakładzie kształcącym do zawodów technicznych, pozyskać ma krakowska szkoła przemysłowa pomieszczenie w nowym, wznieść się dla niej mającym budynku. Praktyczny zmysł nowego kierownika szkoły, znającego z tyloletniej praktyki, wszystkie jej istotne potrzeby, daje gwarancyę, że nowa budowa szkoły przemysłowej odpowie w zupełności swemu przeznaczeniu, a miasto nasze zapewni sobie posiadanie i rozwój zakładu naukowego, który już dotychczas tak nieocenione oddał krajowi usługi.

Wytężająca, zawsze gorliwa i pełna poświęcenia praca dra Ernesta Bandrowskiego, zarówno w zakresie szkoły i wychowania, jak na wielu polach publicznego i społecznego życia, pozwala nam z prawdziwem zadowoleniem powitać go na stanowisku, które po przezacnym, nieodżałowanej pamięci poprzedniku swoim dziedziczy.

Ruch tramwaju przez święta. W wielką sobotę dnia 30 b. m. wozy tramwaju elektrycznego w Krakowie kursować będą tylko do godz. 5 po południu; w pierwsze święto, w niedzielę, ruch tramwaju zacznie się dopiero o godz. 12 w południe.

Podrożenie biletów tramwajowych z powodu nowego podatku gminnego wchodzi w życie z dn. 1 kwietnia b. r. Podatek będą pobierali konduktorzy tramwajowi; wynosi on: a) od każdego zwykłego biletu jazdy I klasy 2 halerze, od każdego zwykłego biletu jazdy II klasy 1 halerz; b) od legitymacyi, uprawniającej do częstszego przejazdu I klasą $15^{0}/_{0}$, II klasą $10^{0}/_{0}$ tej należytości, jaką pobiera przedsiębiorstwo za rzeczoną legitymacyę. Od tego podatku gminnego są wolne bilety dziecinne i abonamenty szkolne. Karty wolnej jazdy, już wydane z dniem 1 stycznia b. r., do użytku, przez bieżący rok będą jeszcze wolne od podatku.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo we Lwowie zezwoliło p. Ignacemu S o r z e, adjunktowi podatkowemu w Krakowie, na zmianę nazwiska rodowego na S o r z y ń s k i.

Pod adresem magistratu. Mieszkańcy ulicy Długiej, Pędzichowa i Szlaku żalą się na zupełny prawie brak chodników i głębokie pokłady błota, zalegające powyższe ulice. Najbardziej zaniedbaną jest ulica Długa, począwszy od ulicy Słowiańskiej i Pędzichowa do rogatki. W tem miejscu niema chodników zupełnie po obu stronach ulicy, olbrzymia zaś ilość błota, leżąca na gościńcu, uniemożliwia wprost przejście ulicy z jednej strony na drugą. Dostęp do przystanków tramwajowych jest również skutkiem głębokich kałuż niemożebny. Możeby magistrat zwrócił uwagę na stosunki, panujące w tej dzielnicy i nakazał co pewien czas oczyszczanie tych ulic z błota, oraz przystąpił już raz do położenia chodników po obu stronach ulicy Długiej do rogatki. Również skarżą się mieszkańcy ulicy Szlak, że cały chodnik na rogu ulic Szlak i Długiej, przy którym jest budowaną nowa narożna kamienica, założony został materyałem budowlanym, wskutek czego przejście na tej ulicy zostało uniemożliwione i trzeba schodzić na gościniec, jak zawsze w tej stronie, pełen błota.

Małoletni przestępca. Wczoraj na dworcu kolejowym aresztowano 10-letniego chłopaka Leona Pałczyńskiego, za kradzież kieszonkową. Pałczyński mimo dziecięcego wieku, był już kilka razy karany za różne przekroczenia, nie poprawił się jednak wcale i dalej kroczy po drodze występku.

Cygara rządowe. Jeden z konsumentów cygar z gatunku t. zw. „krótkich“ po 5 hal., przyniósł nam dziś, zakupiony w tutejszej głównej trafice okaz ze wspaniałym włosem kobiecym. Tenże sam jegomość w zeszłym tygodniu znalazł w rozkrojonem cygarze skrawek kiełbasy. Byłoby do życzenia, aby zarząd fabryki cygar przypomniał pracownicom obowiązek przestrzegania większej czystości przy robocie.

Wyścigi kolarskie na walcach zgromadziły w sali Sokoła liczną publiczność, która z ciekawością śledziła ruch wskazówek na zegarze, wskazującym chyżość jazdy. Na 8 jeźdźców, każdy jechał z jednym ze swych współzawodników i pobiwszy go, zdobywał punkt. W ten sposób wszystkie punkty, tj. 7, zdobył d. Stadnicki, po nim d. Jan Weiss 6 punktów, Gadomski 5, Kleczko 4, Rudy 3, Fortuna 2, Czerny 1 i w tym porządku otrzymali nagrody pamiątkowe. Najlepszy czas jazdy był udziałem d. Stadnickiego, który jechał milę angielską, tj. 1609 metrów 1 minutę $28^{1}/_{5}$ sek. Najsłabszy czas jazdy na tę przestrzeń wynosił 2 min. $46^{1}/_{5}$ sek.

Wypadek na kolei. Dyrekcya kolei północnej donosi: Dnia 27 b. m. pociąg osobowy, który wychodzi z Wiednia o godzinie 6 minut 55 wieczorem, a przychodzi do Krakowa o godzinie 9 minut 45 rano, najechał przed zwrotnicą wjazdową na stacyi Bogumin na maszynę, pracującą na stacyi. Maszyna pociągu osobowego została lekko uszkodzona, a pociąg ów spóźnił się o 29 minut. — Szwanku nikt nie poniósł.

Z Podgórza. Z dniem wczorajszym upłynął ostatni dzień przeglądania listy wyborców Rady państwa, która była wyłożona w magistracie. Mimo bardzo licznej frekwencyi przeglądających listę zgłoszono zaledwie kilka reklamacyj, które po rozpatrzeniu zostaną w najbliższym czasie załatwione. Ruchu wyborczego nie ma w naszem mieście prawie zupełnie. Komitet miejscowy z ramienia „Rady narodowej“ urządza w najbliższych dniach po świętach ogólne zgromadzenie wyborców miasta Podgórza w sprawie uchwalenia kandydatury ministra skarbu Korytowskiego. Uchwalenie to, jak słychać, spotka się jednak z energiczną opozycyą przeciwników tej kandydatury, których w naszem mieście jest pewna liczba. Krążą także pogłoski, że kandydatura ta nie ma wcale miru w szerokich kołach tutejszych sfer urzędniczych wobec tego, że minister Korytowski mimo przyrzeczenia nie zaopiekował się przy regulacyi płac urzędniczych sprawą przeniesienia Podgórza do drugiej klasy płac, lecz zostawił je w klasie trzeciej. Do drugiej klasy należy obecnie z miast w całej Galicyi tylko Przemyśl, nasze zaś miasto, mimo że panuje w nim prawie takasama drożyzna, jak w Krakowie, który zaliczono do pierwszej klasy, pozostało, jak dotąd, w klasie trzeciej.

Z kraju.

Hołd dla Orzeszkowej. Z N. S ą c z a piszą nam: Walne zgromadzenie nauczycielstwa „Ogniska“ w Nowym Sączu uchwaliło wyrazić cześć i hołd za długoletnią i prawdziwie obywatelską pracę na polu literackiem genialnej jubilatce Elizie Orzeszkowej.

Nowy Sącz, 25 marca. (Z „Pomocy przemysłowej“. — Śmierć wskutek alkoholu. — Teatr Zapolskiej). Staraniem p. Nowakowskiego, prezesa tutejszego Towarzystwa „Pomoc przemysłowa“ zawiązuje się agencya handlowa dla artykułów wytwórstwa krajowego, której kierownictwo spocznie w rękach fachowo wykształconego człowieka. Równocześnie wydział Pomocy przemysłowej nosi się z zamiarem utworzenia filii „Spółki fakturowej lwowskiej“ dla niesienia konkretnej pomocy realnej tutejszym przemysłowcom i handlowcom. Obecnie pomoc ta udzielaną jest drobnym kupcom na „bony“ w formie chwilowych małych pożyczek. Oczywiście iż w pierwszym zawiązku pomoc ta dla skromnych funduszów jest znacznie ograniczoną. „Pomoc przemysłowa“ rozwija też energiczną akcyę w celu udzielania dla młodych a zdolnych przemysłowców stypendyów na dalsze kształcenie się.

Wskutek nadmiernego wypicia alkoholu zamarzł onegdaj na drodze prowadzącej do Muszyny gospodarz tamtejszy Wasyl Grzegorczuk. Znaleziono go leżącego na kupie śniegu w ten sposób, iż tylko czapkę było mu widać.

Nadzwyczaj doskonale zgrana trupa p. Gabryeli Zapolskiej pod kierownictwem jej męża p. Janowskiego odegrała sztukę „Moralność pani Dulskiej“. Sztukę i artystów oklaskiwała gorąco publiczność, która po brzegi wypełniła salę.

Tarnów, 27 marca. (Walne zgromadzenie oddziału kolarzy. — Lista wyborców. — Z kroniki policyjnej. — Stosunki w rzeźni miejskiej.)

Walne zgromadzenie oddziału kolarzy „Sokoła“ tarnowskiego odbyło się z końcem ubiegłego tygodnia. Ustępującemu zarządowi udzielono absolutoryum. poczem obrano nowy, w skład którego weszli: A. Kaempf (przewodn.), Wł. Cichulski (zast. przewodn.), Czekajski, Kubicki, Kwiczala, Lisowski, Siokało i Stefański. — Po załatwieniu wniosków członków rozdano nagrody za wspólne i turystyczne wycieczki.

L i s t a w y b o r c ó w wyłożoną już została w magistracie na przeciąg dni 14, t. j. do 5 kwietnia. Strony interesowane mają prawo przeglądnąć ją od godz. 8—12 w południe i od 2—6 wieczorem. Reklamacye ustne i pisemne należy wnosić do starostwa.

Agent policyi miejskiej Leibl przytrzymał niejakiego Jakóba Redera z Dębicy w chwili, gdy z dwiema dziewczętami z Przemyśla jechał do Krakowa. W Krakowie miał się połączyć ze swym wspólnikiem Rafaelem Rogenem i stąd wyekspedyować „żywy towar“ do Ameryki. Redera uwięziono; Rogen umknął. — Onegdaj aresztowała policya z żandarmeryą całą szajkę małoletnich złodziei, którzy dopuszczali się kradzieży węgla i drzewa z wozów kolejowych na tutejszej stacyi. Są to: Molczyk, Kulma, Kołtun, Reguła, A. i W. Chrząszczowie. Aresztowani pochodzą z Tarnowa.

Stosunki w rzeźni tarnowskiej urągają wszelkim przepisom hygieny. Sama rzeźnia jest ciasna; światła górnego brak, jakoteż i urządzeń technicznych. Dotkliwym jest brak kotłów i ciepłej wody, nie mówiąc zgoła o siłach pomocniczych. Piętą Achillesową naszej rzeźni jest chłodnia, która jest raczej podobna do nory zakaźnej, aniżeli do przyzwoitej lodowni. Nie należy się dziwić potem wzrostowi chorób w naszem mieście, jeżeli mieszkańcy żywią się mięsem z takiej chłodni. Zwracamy uwagę na te stosunki magistratowi, a przedewszystkiem komisyi sanitarnej.

Strajk Policyantów. Z Brodów donoszą: Brody są widownią niebywałego zdaje się w dziejach galicyjskich wypadku: grozi im strajk miejskich policyantów, którzy na razie wykonują tylko bierny opór. Przyczyną ich wystąpienia jest marna płaca 42 kor. miesięcznie, której podwyższenie zamierzają w ten sposób uzyskać, niemniej też niezadowoleni są policyanci brodzcy, iż do tego zawodu wogóle idą dopiero ci, którzy gdzieindziej służby znaleść już nie mogą. Bierny ich opór obecny polega na spełnianiu tylko tych czynności, do których obowiązani są instrukcyą służbową. Przy wszystkiem innem odmawiają pomocy, np. przy asenterunku nie wywołują imion przybyłych popisowych itd.

Ze świata.

Zabójstwo strażnika. Z Sosnowca donoszą. Dnia 26 b. m., o godzinie 12 w południe, na rogu ulicy Modrzejewskiej i Kościelnej, w najruchliwszym punkcie miasta, kilkoma strzałami rewolwerowemi zabito starszego strażnika, Bociana. W tej chwili po strzałach pozamykano wszystkie sklepy i ulica opróżniła się momentalnie, tak, że ani żywej duszy nie było. Po niejakim dopiero czasie zjawiła się policya i zwłoki Bociana zabrała.

Na tegoż Bociana było już kilka nieudanych zamachów. Uchodził on tu za najdzielniejszego i najzdolniejszego strażnika, który oddawał wielkie usługi policyi.

Zator lodowy na Wiśle. Z Sandomierza donoszą: W dniu 22 bm. przy ruszeniu lodów na Wiśle pod Połańcem we wsi Rybitwy utworzył się zator, który jednakże wobec przyboru wody nazajutrz spłynął pomyślnie. Jednocześnie utworzył się we wsi Otoka drugi zator, budzący obawę powodzi, formując zbitą masę kry na przestrzeni około trzech wiorst. Z powodu zaparcia koryta Wisły, poziom wody podniósł się do niebywałej wysokości 2·30 sążnia i woda zaczęła przelewać się przez wały ochronne we wsiach Nakol i Lipnik, wyrzucając o.

grzmnej grubości tafle lodu. Pod wieczór we wsi Lipnik wał pękł, robiąc dwie wielkie przerwy: jedną około 30 sążni, a drugą około 50 sążni długości. Woda, mając ujście, z szaloną szybkością zalała część tursko-osieckiej niziny, aż do osady Osiek, zatapiając przytem wsie: Lipnik, Długołękę, Otokę i Grabinę, a płynąc tak przez pola i łąki w kierunku poprzecznego wału, zabezpieczającego koprzywnicką nizinę, dopiero koło wsi Gągolin znów wpadła do koryta Wisły.

W dniu 27 bm. stan wody w Sandomierzu wynosił 1·20 sążnia, woda więc już znacznie opadła, ale zator, jak stał, tak stoi, tworząc z kry lodowej istne góry. Władze rosyjskie porozumiewają się z austryackiemi w celu sprowadzenia saperów z Tarnowa do rozbijania zatory, oraz zajęły się dostarczaniem żywności ubogim powodzianom.

Skutek przepowiedni. Z Berlina donoszą: Z obawy przed końcem świata, zapowiedzianym przez profesora Matteuciego, powiesił się tu 12-letni chłopak, Ryszard Gorst.

Dla Wielkopolan do rąk dra H. Jordana złożyli: Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Dukli 5 K 26 h, p. Żuk Skarszewski 10 K.

Omyłka druku. We wczorajszem wydaniu porannem w sprawozdaniu ze zgromadzenia Towarzystwa technicznego w Krakowie mylnie wydrukowane, że do wydziału wszedł p. Julian Grabowski, kand. budowniczy; p. Grabowski jest bowiem architektem budowniczym.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę: „Mąż z grzeczności".
W poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Wesele".
We wtorek: „Moralność pani Dulskiej".
We środę: „Romantyczni" i „Folwark Primerose".
We czwartek: „Mąż z grzeczności".
W piątek: „Rycerze północy".
W sobotę: „Don Carlos".

Z kalendarza. W piątek (Wielki) 29 marca: Wiktoryna i Eustachego; w sobotę (Wielka) 30 marca: Jana Klimaka op.; w niedzielę (Wielka) 31 marca Zmartwychwstanie P. Jezusa.

Wschód słońca 29 marca o godzinie 5 min. 25, zachód o godz. 6 min. 4; długość dnia godzin 12 minut 39.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 marca termometr doszedł od — 2·1 do + 4·2 C.; — barometr wahając się, opadał.

Dnia 28 marca o godzinie 7 rano stan barometru 749·8 mm., termometru — 1·7 C.; wiatr zachodni.

Z sali sądowej.

Kraków, 28 marca.

„Markiz" de Boishébert przed sądem.

Przed zwyczajnym trybunałem karnym w Krakowie zasiadł dzisiaj na ławie oskarżonych używający tytułu „markiza", Jan Paweł Sebastyan Guy Deschamps de Boishébert, lat 33 liczący, urodzony w Saint Maurice we Francyi, obecnie zamieszkały w Swoszowicach, obwiniony o zbrodnię uszkodzenia ciała z § 153 u. k., oraz o przekroczenie z § 312, których dopuścił się na osobie zwrotniczego kolejowego Franciszka Pawlusia.

Podług aktu oskarżenia sprawa, będąca przedmiotem dzisiejszej rozprawy, przedstawia się, jak następuje: —

Gdy wieczór dnia 5 grudnia z. r. Franciszek Pawluś, jako zwrotniczy pełnił służbę na stacyi kolejowej w Swoszowicach, stojąc przy zwrotnicach bezpośrednio przed nadejściem pociągu osobowego ze Skawiny, usłyszał w odległości może 150 kroków wołania nieznanych mu mężczyzn domagających się otwarcia zamkniętej rampy kolejowej, aby mogli wozem przez tor przejechać. Mężczyzn tych było trzech, a między nimi obwiniony „markiz" de Boishébert. W chwili, gdy jeden z nich podniósł własnowolnie rampę kolejową, spostrzegł ich wjącający do domu, po ukończeniu swej służby, zwrotniczy Wincenty Malina, a widząc, że wózek z owymi mężczyznami wjeżdża na tor, zawołał pełniącego wówczas służbę na tej przestrzeni zwrotniczego, Franciszka Pawlusia. Przywołany przez Malinę Pawluś, ze względu, że pociąg miał w tej chwili nadejść, podniósł rampę i po drugiej stronie toru, czem umożliwił przejechanie wózka przez tor. P. Boischébert jednak i towarzyszący mu mężczyźni, zamiast być wdzięczni Pawlusiowi, który szybkiem otwarciem drugiej rampy pozwolił im bezpiecznie przejechać na drugą stronę, oświadczyli, że pójdą do naczelnika stacyi z zażaleniem na Pawlusia i rzeczywiście p. Boishébert postępywał za Pawlusiem krok w krok torem kolejowym.

W tej chwili spostrzegł Pawluś nadjeżdżający całym pędem osobowy pociąg od strony Skawiny. Widząc więc, że p. Boishébertowi grozi śmierć pod kołami pociągu, wezwał go, aby z toru ustąpił, a gdy ten wezwania nie posłuchał, usunął go na bok ręką. Rozgniewany tem, że zwrotniczy śmiał go dotknąć, krzyknął p. Boishebert na Pawlusia: „Co, psiakrew, mnie tędy iść nie wolno?" i zanim się Pawluś spostrzegł, uderzył go z całej siły laską w rękę, zadając mu dwie ranki na stawach palca wskazującego, poczem dopiero z toru ustąpił. Uderzenie to, podług opinii lekarzy-znawców, spowodowało uszkodzenie ciała, połączone z 8 dniowem upośledzeniem zdrowia i niezdolnością do zawodowej pracy.

Wskutek skargi, wniesionej do prokuratoryi przez Pawlusia, sąd wdrożył dochodzenie przeciw. p. Boishébertowi, który, słuchany w śledztwie, zaprzeczył, jakoby bił i znieważał słownie Pawlusia; winę jego jednak stwierdzili świadkowie. Ponieważ nadto Franciszek Pawluś, podczas zajścia zajęty był, jako zwrotniczy pełnieniem swej urzędowej służby, czyn Boishóberta w innych wypadkach uznany za przekroczenie, zakwalifikowany został jako zbrodnia z § 153 uk., podlegająca karze z § 154, przy zastosowaniu przepisu z § 35 uk.

Rozprawie przewodniczył radca sądu p. Traunteliner; w skład trybunału weszli radcy pp. Gółkowski i Kulikowski, oraz sekretarz sądu Kraus, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Bartman, obwinionego bronił adwokat dr Wł. Lewicki; jako rzeczoznawca-lekarz występował dr Łobaczewski. Na początku rozprawy obwiniony zeznał, podając swoje generalia, że liczy lat 33, służył w wojsku francuskiem i dotychczas nie był nigdy karanym. — Po odczytaniu aktu oskarżenia obwiniony oświadcza, że do winy się nie poczuwa. Opowiada dalej w łamanym polskim języku, posługując się czasem zwrotami niemieckiemi, że jadąc z towarzystwem wózkiem ze stacyi w Swoszowicach, w chwili, gdy miał przez tor przejeżdżać, ujrzał, że jedno (przeciwne) ramię rampy jest otwarte, wobec czego zawołał na kogoś ze służby, by i drugie ramię podniesiono. Gdy na wołanie nikt się nie odzywał, jadący na wózku p. M. zszedł z wózka i podniósł rampę, poczem wjechano na tor.

Gdy zbliżyła się służba kolejowa, obwiniony robił im wymówki, że nie otwarli rampy, ostatecznie gdy podniesiono i drugie ramię rampy, przejechano za tor. Obwiniony poszedł za Pawlusiem do kancelaryi stacyjnej, gdzie złożył zażalenie, stanowczo jednak zeznaje, że ani słownie nie zelżył Pawlusia, ani go nie uderzył. Pawluś był pijany i wódkę od niego czuć było.

Świadek Pawluś, zaprzysiężony, zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia. Pełnił wtedy służbę na przestrzeni i nie mógł rampy otworzyć na żądanie, gdyż pociąg miał zaraz nadejść. Gdy owi mężczyźni, między którymi był p. Boishébert, wjechali na tor, upominał ich, że tego czynić nie wolno, za co p. Boishébert zelżył go i uderzył laską.

Zeznania tego świadka potwierdził zwrotniczy Malina, natomiast świadkowie ze strony p. Boishéberta pp.: W. i M. poddawali w wątpliwość zeznania Pawlusia i Maliny, twierdząc, że obwiniony nie uderzył Pawlusia.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał udał się na naradę, z której powróciwszy, ogłosił wyrok, uznający winnym p. Boishéberta przekroczenia czynnej i słownej obrazy z § 312 u. k. na funkcyonaryuszu kolei w służbie i w uwzględnieniu okoliczności łagodzących, skazał go na 1 tydzień aresztu, zamienionego na grzywnę 70 kor., zwrot kosztów postępowania sądowego i odszkodowanie Pawlusiowi za bói i leczenie w kwocie 9 koron. Grzywnę, w kwocie 70 koron, przeznaczył trybunał na ubogich miejscowych, w okręgu, gdzie oskarżony czyn karygodny popełnił.

Skazany wyrok przyjął.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **„O teatrze idealnym"** mówił we wtorek w jednej z sal uniwersytetu, wobec bardzo licznego audytoryum, p. Wilhelm Feldman. Wobec żywego zainteresowania się u nas sprawą reformy teatru, uwagi prelegenta obudziły żywe zainteresowanie, objęły bowiem szerszy krąg myśli związanych z istotą i zadaniem nowoczesnego teatru.

Prelegent nawiązał wywody swe do myśli, wypowiedzianej przez Mickiewicza w wykładach o literaturze słowiańskiej. „Nic nie masz fantastyczniejszego nad to, co ludzie nazywają rzeczywistością; cóż bardziej jest względne, zmienne, znikome, jak ta mniemana rzeczywistość, czyli ten świat miniony".

Scena — mówił p. Feldman — jest ucieleśnieniem wszystkich walk, konfliktów i namiętności; ale przez ucieleśnienie nie należy rozumieć upartego kopiowania życia. Z tego fatalnego założenia, które siłą rzeczy musi osłabić lub nawet unicestwić balastem zewnętrzności każdą myśl głębszą, twórczą w dramacie, wychodzą nasze teatry.

Różnolitość typów teatralnych, które w ostatnich zwłaszcza czasach zarysowały silnie swą indywidualność, jest w tej mierze niezwykle pouczającą. Teatr Brahmsa, skrajnie realistyczny, który w stylizowaniu powszedniości staje się czasami brutalnym, teatr Reinhardta, co stara się najpiękniejszą rzeczywistość ściągnąć maszyną teatralną lub przewytworną dekoracyę na drewniane deski sceniczne, są typami scen naturalistycznych, nie tyle w założeniu ile w istocie i ornamentyce dekoracyjnej.

Pozatem istnieje teatr indywidualności wielkich, jak teatr Duse, gdzie aktor jest osią, około której dramat się obraca, gdzie zatraca się wszelka syntetyczna tendencya do stworzenia całości, gdzie nierówność i brak stylu jednolitego są bodaj pożądanemi dla zyskania tem większego poklasku.

Najliczniejsze są teatry o charakterze mięszanym, co nie mogły się zdobyć czy z braku założeń artystycznych, czy sił, na pewną konsekwencyę i lawirują między „urzeczywistnianiem" na scenie, a symbolizowaniem rzeczywistości.

Najbliższym typem teatru symbolicznego jest teatr Stanisławskiego; na nim też demonstrował prelegent swoje wywody teoretyczne.

Teatr, który prelegent nazwał symbolicznym, jest teatrem przyszłości. W Polsce, podobno tak „ubogiej" w talenty dramatyczne, bo mającej „tylko" Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, a teraz Przybyszewskiego i Wyspiańskiego, ma teatr idealny najlepsze warunki rozwoju, niestety dotychczas jeszcze nieobjektywne. Wyspiański, to genialny teoretyk teatru, który myśli swe artystyczne wcielą w czyn dramatów. Wystawienie „Wyzwolenia", o którem mówiono, że tam przecież niema ludzi żywych, jest dowodem tego, co zdziałać może teatr symboliczny. Wyspiański dotarł w ekspresyi dramatycznej do tych stanów przeświadomych, które ytlko muzyką wydobyć można.

Dlatego ostatnie jego dramaty, jak np. drugie wydanie „Legendy" albo „Skałka" są wielkiemi symfoniami narodowemi, do których droga przez symbol i ton.

Polska ma wszelkie warunki w twórcach do stworzenia teatru idealnego, nie zdobyła się jednak na ich realizacyę. Ale wola wewnętrzna narodu pokona trudności, „bo wszystko możemy mieć, trzeba tylko chcieć".

Gorący oklask słuchaczy był rzetelną nagrodą dla prelegenta za jego interesujący i aktualny odczyt. eb.

Dział ekonomiczny.

× **Zniżona podwyżka opłaty za stojące wagony** Dyrekcya kolei państwowych donosi: Ogłoszona i mająca od dnia 20 marca ważność podwyżka opłaty za wagony, stojące na stacyi Kraków, a zawierające zboże, słód, owoce strączkowe, i koniczynę, zostaje zniesioną w swej wysokości 80 halerzy od wozu i godziny, a natomiast opłata owa wynosić będzie 40 halerzy. Zniżka ta wchodzi w życie dnia 28 b. m.

Budapeszt, 28 marca. Pszenica na kwiecień 7·96 do 7·98; pszenica na maj 7·95 do 7·96; pszenica na październik 8·25 do 8·26; żyto na kwiecień 6·58 do 6·59; owies na kwiecień 6·89 do 6·90; kukurydza na maj 5·35 do 5·36; kukurydza na lipiec 5·49 do 5·50; rzepak na sierpień 14·00 do 14·10.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 marca.

Z teatru lwowskiego. Dyrekcya pozyskała Al. Bandrowskiego jeszcze na 2 występy, które się odbędą 4 kwietnia („Stara baśń") i 7 kwietnia („Zygfryd").

Zjazd „Ogniwa", Związku Towarzystw młodzieży polskiej w Austryi, zakończył się. Uchwalono szereg rezolucyj: wyrażono cześć i uznanie dla dziatwy wielkopolskiej; poparto żądanie polskiej młodzieży w Kijowie, aby na tamtejszym uniwersytecie stworzono katedry historyi i literatury polskiej z polskim językiem wykładowym; wyrażono solidarność z akcyą profesorów polskich w sprawie uniwersytetu lwowskiego; postanowiono postarać się o fundusze na ogłaszanie konkursów i t. d. Wreszcie dokonano wyborów. Do zarządu weszli pp.: Wawrzyniec Kubala, przewodniczący Ludwik Świeżawski, zastępca przewodniczącego; Balicki, skarbnik; F. Boudy, J. Reinhold, S. Rössler, członkowie; do komisyi krakowskiej: T. Bazylski, S. Dąbrowski, W Kropatsch. Do rady nadzorującej weszli pp.: Wł. Brodowski, S. Widomski, H. Wirstlein. — Do sądu rozjemczego wybrano pp.: ze Lwowa Kaz. Halucha Brzozowskiego, dra M. Orłowicza, S. Sołtysa Kozaryna, Cz. Mięczyńskiego, S. Brzostowskiego; z Krakowa: Ostromęckiego, Obmińskiego, Wierzbickiego i Lippomana.

Samobójstwo obłąkanej. W domu przy ulicy Gołąba pod l. 3 we Lwowie strzeliła do siebie wczoraj po południu p. Zofia Fluntowa, żona sekretarza skarbu. Strzał z rewolweru, wymierzony w serce, spowodował śmierć natychmiastową. Desperatka popełniła samobójstwo w kuchni, w chwili, gdy służąca wraz z dziećmi była w pokoju. W chwili desperackiego czynu mąż nieszczęśliwej zajęty był w biurze. Przyczyną samobójstwa była od kilku dni trwająca choroba umysłowa.

Zawalenie się domu przy ulicy Żółkiewskiej. Przyczyny zawalenia się domu, o czem donieśliśmy w dzisiejszem rannem wydaniu, dotąd nie zbadano. Od rana dom rozbierają. Nie sprawdzono jeszcze, czy pod gruzami nie znajdują się zwłoki służącej.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 28 marca.)

Zabójca Herzensteina pod opieką archimandryty.

Petersburg. „Riecz" donosi, że w Poczajowie aresztowano pewnego człowieka za bardzo awanturnicze zachowanie się. Znaleziono przy nim jednak odznakę „Związku prawdziwie rosyjskich ludzi" i dlatego zaczęto go w policyi traktować ogledniej. Przy badaniu pokazało się, że nieznajomy ma swój paszport na przechowaniu u archimandryty Witaliusza. Policya zażądała paszportu i archimandryta wydał go, ale z prośbą, aby właściciela jego nie aresztować, ponieważ znajduje się pod opieką duchowną. Z paszportu okazało się, że nieznany awanturnik nazywa się Topolew i jest poszukiwanym przez sądy fińskie mordercą Herzensteina. Mimo to Topolewa puszczono wolno.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że morderca dra Jollosa nazywa się Karotow i jest członkiem związku „prawdziwie rosyjskich ludzi".

Ofiara czarnej sotni.

Moskwa. Zamordowany redaktor dr Jollos urodził się w roku 1858. W pierwszej Dumie był posłem z Połtawy. Uczęszczał na uniwersytet w Kijowie, ale z powodu rozruchów studenckich wyjechać musiał za granicę, gdzie słuchał wykładów w uniwersytetach w Heidelbergu, Berlinie i Strassburgu. W Strassburgu otrzymał stopień doktora praw. W roku 1896 na podstawie ogłoszonych prac, otrzymał w uniwersytecie w Moskwie stopień magistra ekonomii społecznej, jako żyd jednak nie mógł uzyskać „veniam legendi". Wyjechał następnie do Berlina jako korespondent „Russk. Wied." i powrócił następnie na stanowisko naczelnego redaktora tego pisma. Był także sekretarzem rozwiązanego przez Sipiagina Towarzystwa prawniczego.

Moskwa. Zamordowany dr Jollos był posłem do Dumy poprzedniej i należał tam do stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego. Zamordowany był docentem uniwersytetu i cieszył się powszechnem uznaniem w świecie uczonych rosyjskich, jako znakomity znawca ekonomii politycznej i historyi parlamentaryzmu. W ostatnich czasach objął dr Jollos stanowisko współredaktora znanego organu liberalnego „Russkija Wiedomosti".

Moskwa. Dra Jollosa zastrzeliło dwóch młodych ludzi, którzy oczekiwali na niego około bramy, niemal w oczach przechodzących właśnie kilku policyantów. Po dokonaniu czynu, kiedy dr Jollos ugodzony kulami padł na ziemię, sprawcy oddalili się szybko, nie ścigani przez nikogo, chociaż policyanci owi musieli słyszeć strzały.

Petersburg. Prasa konstytucyjno-demokratyczna i wogóle postępowa jednogłośnie zarzucają organizacyi czarnych sotni zamordowanie Jollosa. Potwierdza to artykuł „Russkiego Znamieni", które pochwala i wysławia dzisiaj zamordowanie Jollosa, jako akt sprawiedliwości narodowej i zapowiada jeszcze dalsze mordy.

Wyroki czarnej sotni.

Petersburg. Zamordowanie dra Jollosa w Moskwie jest widocznie dziełem czarnej sotni. Także redaktorzy innych dzienników liberalnych otrzymali od Związku ludzi rosyjskich listy z pogróżkami.

Poseł Hessen, który przemawiał w Dumie za zniesieniem sądów polowych, otrzymał dziś wyrok śmierci.

Koło polskie a robotnicy łódzcy.

Petersburg. Koło polskie ma zamiar poruszyć w Dumie podczas rozpatrywania kwestyę pomocy dla pozbawionych pracy sprawę lokautu łódzkiego.

Prawica przeciw Kruszewanowi.

Kijów. Jak donosi „Kijewskaja myśl", na posiedzeniu prawicy czyniono zarzuty Kruszewanowi za jego niesforność partyjną. Uchwalono zakazać Kruszewanowi przemawiana w Dumie w imieniu frakcyi i nie brać na siebie odpowiedzialności za to, co mówi Kruszewan z mównicy parlamentarnej.

Dymisya ministrów.

Petersburg. „Riecz" dowiaduje się o dymisyi ministrów Schaufusa i Kaufmana. Tego drugiego podobno do podania się do dymisyi zmusiły intrygi Schwanebacha.

O zabójstwo Herzensteina.

Petersburg. Gubernator wyborski otrzymał dymisyę za pomaganie do wyjaśnienia sprawy zabójstwa Herzensteina.

Polowniewa i Kraskowskiego, oskarżonych o zabójstwo Herzensteina, aresztowano.

O tortury w Rydze.

Petersburg. Ministeryum spraw wewnętrznych przystąpiło do śledztwa w sprawie tortur w ryskim wydziale śledczym.

Proces Leontjewny.

(Telegramy „N. Reformy" z 28 marca).

Thun. Bardzo wielkie wrażenie wywarła mowa obrońcy Leontjewny dra Brüstleina. Podniósł on, że system rządów rosyjskich pochłonął w ostatnich dwóch latach przeszło 90.000 ofiar ludzkich, ukaranych bądź więzieniem, bądź szubienicą, Leontjowna, „jak druga dziewica Orleańska" (!), stanęła po stronie ludu w walce o wolność. Jedyne, czego żałować należy, to fakt, że Leontjewna pomyliła się niestety. Gdyby była zastrzeliła Durnowa, cały świat odetchnąłby, jak to uczynił po śmierci Plehwego.

Obrońca wskazuje następnie na wielką odwagę oskarżonej. Czyn ten nie przyszedł jej tak lekko, jak sądzi prokurator. Sama opowiada, jak była zdenerwowaną i zaciskała zęby, gdy miała wystrzelić. W polemice z prokuratorem, który wskazał, że jeżeliby werdykt był uwalniający, może to zaszkodzić ruchowi turystów w Szwajcaryi, odpowiada dr Brüstlein, że nie można idei wolności poświęcać dla interesów hotelarzy. Zresztą nikt nie uroni ani jednej łzy, jeżeli pan Durnowo omijać będzie nasz kraj. (Oklaski w audytoryum.) Mowca domaga się uwolnienia Leontjewny i podnosi, że gdyby sam był sędzią przysięgłym, toby ją z pewnością uwolnił. (Burzliwe oklaski w audytoryum.)

Wyrok.

Thun. Tatiana Leontjewna skazaną została na 4 lata więzienia z wliczeniem czasu, spędzonego w więzieniu śledczem, na wydalenie z okręgu berneńskiego na lat 20, nadto na zapłacenie 800 franków kosztów procesu i jednego (sic!) franka odszkodowania dla strony poszkodowanej.

Rewolucya w Rumunii.

Korespondent „Wieku Now." donosi z Ickan pod datą 25. b. m.:

„Rozmawiałem w sprawie rozruchów z oficerem rumuńskim 15 p. p., którego jedna kompania stoi jeszcze w Bordujenach i zapytywałem go o zdanie.

— Rząd nasz — mówił mi oficer — nie spodziewał się, że rozruchy wybuchną z taką siłą i we wszystkich miejscowościach prawie równocześnie. Wiedziano wprawdzie, że istnieje antysemicka propaganda, lecz lekceważono ją wprost.

Gdy go zapytałem, czy to prawda, że w wielu miejscowościach żołnierze nie chcą strzelać do ludu, odpowiedział mi:

— Wiadomo panu zapewne, że w ostatnich dniach zmobilizowano niektóre pułki i powołano rezerwę. Jakżeż można wymagać, by ten rezerwista, którego dziś umundurowano i dano mu broń do ręki, strzelał do tych, z którymi jeszcze wczoraj chodził rabować żydów. Zresztą u was w Austryi co innego. W razie rozruchów, wysyła się przeciw Polakom ruskie pułki, przeciw Czechom niemieckie i t. p., tu zaś Rumun musi mordować Rumuna. Na ogół jednak żołnierz nasz jest karny i mogę śmiało powiedzieć, że spełnił swą powinność.

W Jassach panuje zupełny spokój. Wojsko stoi w gotowości, liczne patrole krążą po ulicach — w mieście formalny stan oblężenia. Liczne bandy chłopskie, które kręciły się dookoła Jass z zamiarem wtargnięcia do miasta, widząc wojsko, przygotowane na ich przyjęcie, ustąpiły."

(Telegramy „N. Reformy" z 28 marca.)

Uspokojenie.

Bukareszt. (Ag. rum.) W Braile, Gałaczu i Bukareszcie panuje zupełny spokój. Wszystkie inne informacye nie zgadzają się z prawdą.

Schwytanie prowokatora.

Czerniowce. W miejscowości Skela na Bukowinie schwytano studenta rosyjskiego Jordanowa, który podburzał chłopów do urządzenia pogromów. Jordanow jest członkiem związku „prawdziwie rosyjskich ludzi".

Zniszczenie linii telefonicznej.

Budapeszt. Linię telefoniczną pomiędzy Budapesztem a Bukaresztem zniszczyli zbuntowani chłopi.

Ochrona obywateli austryackich.

Wiedeń. Jak dzienniki donoszą, dyrekcya Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, na prośbę ministerstwa spraw zewnętrznych, z całą uprzejmością oświadczyła gotowość, zastosowania się według możności do ewentualnych życzeń austro-węgierskiego poselstwa w Bukareszcie i autonomicznych urzędów konsularnych w Rumunii, położonych nad Dunajem, o dostarczenie okrętów na pomieszczenie austro-węg. obywateli, zagrożonych przez rozruchy chłopskie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 28 marca.

Wiedeń. W Burgu odbyła się dziś zwykła ceremonia mycia nóg 12 starcom przez cesarza.

Berlin. Z Nowego Jorku donoszą, że w walce San Salvadoru z Nikaraguą zatonął krążownik wraz z całą załogą.

Waszyngton. W „Białym Domu" odbyła się konferencya kilku członków gabinetu w sprawach kolejowych.

Zjazd Bülowa z Tittonim.

Rzym. Jak dzienniki tutejsze donoszą, celem zjazdu Bülowa z Tittonim ma być to, że Niemcy chcą sobie zapewnić poparcie Włoch na kongresie pokojowym w Hadze w sprawie rozbrojenia, ponieważ Niemcy obawiają się, że będą w tej sprawie odosobnione.

Strajk w Szwajcaryi.

Genewa. Tutejsi robotnicy uchwalili proklamować strajk generalny.

Morderca Petkowa.

Sofia. Morderca Petkowa, Petrow, zachorował w więzieniu tak ciężko, że niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Uroczystości bułgarskie.

Sofia. Ks. Ferdynand zaprosił w. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza na uroczystość na cześć „cara-oswobodziciela" i bohaterów walki o wolność. Uroczystość odbędzie się we wrześniu. W. książę przyrzekł przyjechać do Sofii.

Sytuacya w Maroku.

Oran. (Ag. Havasa.) Generał Liautey przybył tutaj. Koncentracya wojsk w Lalamaghnia będzie ukończoną w przeciągu 48 godzin. Generał Liantey udaje się do Lalamaghnia, aby dozorować przygotowania. Obsadzenie miasta Uddża nastąpi prawdopodobnie w sposób pokojowy, gdyż nie ma ono charakteru agresywnego wystąpienia przeciw Maroko. Europejczycy, zamieszkali w Uddża, opuszczają to miasto, pozostawiwszy swe majętności w zamkniętych domach. W Uddża panuje spokój.

Stanowisko Hiszpanii.

Madryt. Minister spraw zagranicznych przesłał dziennikom notę, w której oświadcza, że jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że gabinet francuski stara się położyć koniec zamachom na francuskich poddanych w Maroku. Hiszpania życzy sobie, aby Francya otrzymała zupełne zadośćuczynienie i w tym też duchu wpływać będzie na maghzen.

Wyjazd ministrów.

Paryż. „Echo de Paris" donosi, że Clemenceau i minister wojny Picquart wyjeżdżają w sobotę do Hiszpanii.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 marca. (Giełda południowa.)

Marki 118·00. Renta majowa 98·45. Renta koronowa węgierska 94·25. Akcye austr. zakł. kred. 677·00. Akcye węg. zakł. kred. 799·50. Akcye Anglobanku 311·00. Akcye Unionbanku 571·00. Akcye Bankvereinu 557·50. Akcye Landerbanku 454·00. Akcye kolei państwowych 666·50. Lombardy 146·50. Akcye kolei Elbethal 428·50. Akcye fabryki broni 552·—. Akcye tytoniowe —·00. Alpiny 601·—. Rima-Muranyi 555·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2510·—. Losy tureckie 182·25. Ruble 253·25.

Usposobienie: silne.

Berlin, 28 marca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 212·—. Tow. dyskontowe —·—.
Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 28 marca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	100 60
4% „ „ „ „	97 25	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% „ „ „ „	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	97 25	98 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 25	98 25
4% „ miasta Lwowa	94 50	95 50
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% „ kolejowe	97 —	98 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	584 —	590 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	98 50	99 —
„ „ „ srebrna	98 50	99 —
4% renta koronowa austryacka	98 50	99 —
4% „ „ węgierska	94 50	95 —
4% „ austryacka w złocie	116 25	116 75
4% „ węgierska „	112 50	113 —

W Probierni R. MARCZYŃSKIEGO

ul. Floryańska Nr

32

ceny wybornych wódek i t. d.

na Święta zniżone.

Nr 32 umieszczony na latarni przed sklepem i na oknie wystawowem. **Nr 32**

We Fabryce na Zwierzyńcu w „Pałacu“ jeszcze taniej.

Kantorzystka władająca językiem niemieckim w słowie i piśmie, przytem dobra stenografistka pisząca też biegle na maszynie znajdzie posadę w przedsiębiorstwie komisowo agencyjnem. Oferty z podaniem wymagań pod: **Skrytka pocztowa 9, Kraków, gł. poczta.** 1426 2 3

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

w Krakowie, ul. Gołębia l. 14,

POLECA DO WYNAJĘCIA:

ZAKOPANE: Grabówka, różne mieszkania na seson lub cały rok. Wiad. na miejscu lub w biurze ogłoszeń, Gołębia 14.

WILLA w Zakopanem, wiad. w biurze, Gołębia 14.

WILLA ŁOMNICA.

DWÓR w Rabie Wyżnej.

WILLA w Radziszowie.

SKLEPY: Bracka 5, św. Tomasza 4.

BUDYNEK FABRYCZNY: Krupnicza 23.

POKÓJ z meblami lub bez: Dominikańska 3, Smoleńsk 24, Krupnicza 16, Karmelicka 24, Zwierzyniecka 22, 9, Krowoderska 19, Radziwiłłowska 17, 19, Półwsie Zwierzyn 63, Czysta 8, plac Szczepański 2, Długa 31. 37, Michałowskiego 14, Retoryka 13, Wiślna 9, Karmelicka 40, Topolowa 6, Warszawska 3, Batorego 22, 25, Grabowskiego 13, św. Jana 30, Rynek 13, Straszewskiego 8, Stradom 2, Stachowskiego 12, Grabowskiego 13, Studencka 27, Ogrodowa 3, Stolarska 11, Karmelicka 56, Zwierzyniecka 21, św. Gertrudy 7, Michałowskiego 11, Tarłowska 10, Poselska 8. Niecała 6, Szpitalna 19

2 POKOJE z przedp. z meblami lub bez: Batorego 25, Pijarska 5, Studencka 5, Podwale 13, Batorego 22, Poselska 8, Wolska 19. Salinarna 27.

1 POKÓJ I KUCHNIA: Zielona 3, Rakowicka 1.

2 POKOJE i kuchnia: Zwierzyniecka 21, Zwierzyniec 42. Karmelicka 7, Długa 37.

3 POKOJE, przedp. i kuchnia: Rakowicka 1 Kopernika 8, Rakowicka 3, św. Gertrudy 7.

4 POKOJE, przedp. i kuchnia: Krowoderska 29, Bracka 5.

5 POKOI, przedp. i kuchnia: Kopernika 8, Pańska 5, Kanonicza 19, plac Groble 5, Swoboda 2.

6 POKOI, przedp. i kuchnia: Warszawska 8, Batorego 25, umebl. Starowiślna 15, Wiślna 9.

7 POKOI, przedp. i kuchnia: Krupnicza 8, Łobzowska 22.

9 POKOI, kuchnia: Rynek 5. 1438

Wystarczy raz uczynić próbę, aby przekonać się o znakomitym gatunku mego własnego wyrobu

Płócien i Web

na koszule, prześcieradeł bez szwu, ręczników, obrusów, chustek, dym itd.

Kto raz spróbował, ten został stałym moim odbiorcą.

Polecam również bardzo tanio znakomite materye na ubrania dziecięce i męskie, bawełniane i półwełniane.

Cenniki i próbki wysyłam darmo i opłatnie.

Upraszam adresować tylko: **MIECZYSŁAW GONET w Korczynie.** Op. loco. 879 12 15

Wina węgierskie przeważnie z własnych winnic, więc z pierwszej ręki doskonałe, czyste.
Wina francuskie białe i czerwone wyborne,
Madeyra i Malaga odleżałe z najlepszych źródeł sprowadzane, oraz likiery zagraniczne w magazynie 149 45 0

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek gł. 34.

Sklep

tuż przy Rynku jest niedrogo zaraz do wynajęcia.

Wiadomość: u **F. Lubańskiego ul. Grodzka 26.**

Tamże jest portal mało używany tanio do sprzedania. 1439 1 3

Apteka w Jordanowie

poszukuje aspiranta w II lub III roku praktyki. 1452 1 8

NA POST

RYBY wędzone i marynaty. — Sygi rosyjskie, Łosoś, Flondry, Biklingi. — Znakomite Śledzie marynowane nbierane sztuka 24 hal.
KAWIOR niesolony.
SERY wszelkiego rodzaju. krajowe i zagraniczne.
MASŁO deserowe i kuchenne.

Na Święta

SZYNKI praskie, kiełbasy wiejskie. — 1174 9 10
DRÓB dobrze tuczony.
WINA reńskie, francuskie, węgierskie, austryackie i szampańskie. —
KOMPLETNE dostawy świąteczne.
MAJONEZY, Galarety, Pasztety z drobiu i dziczyzny — poleca

HANDEL DELIKATESÓW

pod firmą

L. Aksmann w Krakowie

ulica Floryańska Nr 31.

Firma odznaczona kilkakrotnie złotemi medalami za dostawy bufetowe.

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 81 26 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną. oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.



Proszę, zażądajcie Państwo opłatnie

prospektów i próbek najlepszych styryjskich

lodenów męskich i damskich

na ubrania do polowania, dla leśniczych, turystów, jakoteż próbek wszelkich materyj mody na ubrania męskie i dla chłopców, na zarzutki, ulstry, od najtańszych aż do najwytworniejszych gatunków — od znanej z rzetelności pierwszej i największej firmy mającej lodeny

Wincentego Oblacka

C. k. nadw. dost. sukna Grac, Murgasse 9. 1442 1 82

Miód patokę, kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki wysyła opłatnie za 6 K za zaliczką 5 kilo. Ks. W. Mikitka, proboszcz w Kupczyńcach, poszta Denysów. 1319 5 15

Ubiegającym się

o posadę kierownika względnie kierowniczki kolonii leczniczej w Rabce dla izr. dziatwy szkolnej udzieli bliższych wyjaśnień **Dr. Ferdynand Eichhorn, Kraków,** ul. Starowiślna 6, między 2—4 po poł. Termin do 8 maja b. r. 1417 2 3

L. 1974. 1440 1 3

Obwieszczenie.

Magistrat w Podgórzu wydzierżawi na 1 rok począwszy od 1 maja 1907 prawo wydobywania gliny i piasku pod „Łysą górą“ w Podgórzu, zastrzegając sobie prawo wyboru oferującego albo odrzucenie oferty bez podania powodów.

Warunki można przejrzeć w Magistracie.

Oferty można wnosić do **15 kwietnia 1907** do godziny 12 do Magistratu.

Burmistrz
Fr. Maryewski.

Kamienica II piętr.

w bardzo ładnem położeniu z ogródkiem (200 □) jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udziela się **A. K.** poste restante **Podgórze.** 1082 12 12

Więcej niż 100 złr.

rocznie zaoszczędzić może każdy, kto kupi zegar lub zegarek w chrześcijańskim **zakładzie zegarmistrzowskim**

K. Zdechlikiewicza

przy ul. Sławkowskiej 24 (dom ks. Marków)

mianowicie: 1449 1 3

Nikl. syst. Roskopf patent	od	złr.	1·60
prawdziwy patent Roskopf	„	„	4
srebr. Remont	„	„	3
budziki	„	„	1·15
kuchenne	„	„	1·20

Również ma na składzie: Omega, Intact, Perfection. Rival — dobrze uregulowane, z 4 letnią gwarancyą.

Ładne sprzęty

w bardzo dobrym stanie z kilku pokoi po ś. p. **prof. Klaczce do sprzedania** do 3 kwietnia. Smoleńsk 1, I piętro. 1450

5 pokoi przedpokój, kuchnia, gazowe urządzenie do wynajęcia od 1 kwietnia.
Zielona 7, I p. na prawo. 1350 5 5

Kucharz

starszy, z chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia tak w domu prywatnym jakoteż i w restauracyi. — Zgłoszenia przyjmuje u p. **Wójcika, Kraków,** Rynek gł. 33, III. 1121 6 6

Majątku do kupna

poszukuje się w zachodniej Galicyi, o obszarze najmniej 250 morgów. Położenie w okolicach Krakowa, Wadowic, Bochni ma pierwszeństwo. Faktorzy wykluczeni. Zgłosz. tylko listowne przyj. Adm. „N. Ref.“ pod **W. A. Z.** 1328 5 6

Miód pszczelny patokę. czysty, puszkę 5 kilo opłaconą za 6 koron wysyła **Z. Wojaczyński, Brzeżany.** 1415 3 5

Droguerya

nowo urządzona w Krakowie, świetnie się zapowiadająca, do sprzedania z powodu objęcia apteki. — Wiadomość: „Rentowna droguerya“ poste restant. Kraków. 1420 2 3



Żaluzye żelazne do okien i drzwi, nie sprawiające hałasu, zamykane u góry.
Jan Anderle, Wiedeń, V., Schönbrunnerstrasse 81.
Pierwsza austryacka fabryka żelaznych żaluzyj i maszyn do rolet. 815 9 30

Pracownia Sukien Damskich

ZOFII MAKOWSKIEJ

ul. Biskupia l. 5. 189 33 52

Fabryka maszyn poszukuje fachowego

korespondenta

dla języka polskiego i niemieckiego, umiejącego pisać na maszynie, katolika.

Zgłoszenia tylko listowne wraz z odpisami świadectw i podaniem warunków przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **S. P. 1413.** Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1413 3 3

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej 66,

poleca na **porę wiosenną** nasiona warzywne, sadzonki, kłęczę i nasiona kwiatowe, szczepy i krzewy owocowe, dziczki owocowe jabłoni i gruszek 1000 sztuk à 22 K, krzewy owocowe etc. Cennik na żądanie opłatnie przesyła się.
Ceny umiarkowane. 1151 5 8

Żądajcie Zapałek Polskich

Fabryki Regina

w Sidzinie, (p. Skawina) pod Krakowem.

jedynej fabryki w zachodniej Galicyi obecnie znacznie powiększonej i zaopatrzonej w najnowsze maszyny. 1346 4 6

Parcele budowlane

przeszło 400 sążni □, 25 sążni frontu, w Krakowie, ul. Zielona, obok szkoły miejskiej, oraz **dom dwupiętrowy** przy tejże ulicy jest do sprzedania.

Wiadomość u właściciela ul. Starowiślna l. 23. 776 14 14

Popierajmy przemysł krajowy!

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p., poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięsowicza

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie.

Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie. 570 11 25



Kto ma jasno w głowie,

używa zawsze

Dra OETKERA

proszku do pieczywa po 12 h.
cukru wanilinowego „ 12 „
proszku pudyngowego „ 12 „

Przepisy, które miliony razy okazały się dobrymi, można dostać za darmo w przedniejszych handlach kolonialnych i składach aptecznych każdego miasta. 23 26 26

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.